NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁT...

Rok X. Nr. 158 (2699). Wilno, Niedziela 18 Czerwca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—50 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Hugenberg w Londynie

żąda terenów kolonizacyjnych.

Krok na własną rękę.—Odwołanie Hugenberga z delegacji niemieckiej

BERLIN (Pat). W komisji gospodarczej światowej konferencji ekonomicznej minister Hugenberg złożył memorjał, precyzujący wnioski i postulaty Niemiec.

Hugenberg mówiąc o podniesieniu niemieckiej zdolności płatniczej, domagał się przyznania Niemcom kolonij w Afryce. Dalszym krokiem do tego celu winno być, zdaniem Hugenberga, otwarcie przed Niemcami, jako przed narodem „bez przestrzeni" odpowiednich terenów, na których mogłyby one prowadzić akcję kolonizacyjną i dokonywać „wielkiego dzieła pokoju".

LONDYN (Pat). Niektóre dzienniki londyńskie publikują dziś memorjał Hugenberga, którego tekst delegacja niemiecka dostarczyła całej prasie angielskiej.

„Times" stwierdza, że Niemcy żądają zwrotu kolonij i terenów osiedleńczych na Wschodzie Europy. Dziennik zapytuje czy są to prywatne zapatrywania p. Hugenberga, czy też oficjalne poglądy delegacji niemieckiej.

Najobszerniej sprawę memorjału potraktował „Daily Herald". Pismo twierdzi, że czytając ten dokument ma się wrażenie jakiejś mieszaniny pomiędzy domem warjatów a fantazjami. Najwidoczniej zadaniem konferencji wszechświatowej, pisze dziennik, ma być umożliwienie Hitlerowi i jego zwolennikom osiedlenia niemieckich kolonistów na obszarach Polski, państw bałtyckich, Rosji i wogóle Europy Wschodniej. Memorjał będzie oczywiście potraktowany przez konferencję jak na to zasługuje. Co Niemcy wówczas uczynią — nie wiadomo, lecz rząd, który może produkować tego rodzaju memorjał jest zdolny do każdego warjactwa — kończy pismo.

LONDYN (Pat). Fantastyczny i prowokacyjny memorjał Hugenberga stanowi niezwykłą sensację.

Delegacja niemiecka zawiadomiła zarówno Mac Donalda jak i Colijna, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za ten dokument, który zawiera osobisty punkt widzenia ministra Hugenberga. W kołach delegacji niemieckiej panuje istny popłoch z powodu nieobliczalnego kroku, za który Hugenberg stanie się kozłem ofiarnym.

Hugenberg został dziś odwołany i wieczorem wyjeżdża do Berlina. Wątpliwe jest, aby powrócił on do Londynu, a według opinji, wyrażonej wobec kilku przedstawicieli prasy przez męża zaufania Hitlera w delegacji niemieckiej burmistrza Hamburga Frogmanna, oczekiwać należy dymisji Hugenberga, nie można bowiem — zdaniem Frogmanna — tolerować by Hugenberg narażał na śmieszność delegację niemiecką i podrywał autorytet i jednolitość polityki zagranicznej Rzeszy, reprezentowanej przedewszystkiem przez Hitlera.

PARYŻ, (Pat). — Agencja Havasa donosi, że memorjał Hugenberga wywołał wśród uczestników konferencji londyńskiej niezwykłe wrażenie.

W szczególności koła angielskie poruszone zostały żądaniem Berlina, dotyczącem zwrotu kolonij afrykańskich.

„L'Intransigeant" pokreśla, że największą sensacją memorandum Hugenberga było żądanie Niemiec przyznania im prawa kolonizacji Sowietów. W kuluarach konferencji twierdzą kategorycznie, że momerandum zostało zredagowane przez Hugenberga przy czynnej pomocy dr. Schachta.

„La Liberte" pisze, że memorandum skierowane jest przedewszystkiem przeciwko Francji i dowodzi zaślepienie autorów tego projektu.

„Figaro" dodaje, że delegacja niemiecka szybko zorjentowała się w niekorzystnem wrażeniu, jakie propozycja niemiecka wywarła na członkach konferencji ekonomicznej. — Wystąpienie Hubenberga jest pierwszym rezultatem inicjatywy Włoch.

* * *

Komisja ekonomiczna konferencji londyńskiej otrzymała memorjał Hugenberga jako dokument pochodzący od delegacji niemieckiej i wyrażający poglądy rządu niemieckiego. Dokument ten został następnie zdezawuowany przez delegację i wycofany oficjalnie z komisji. Stało się tak podobno na skutek bardzo ujemnego wrażenia, jakie postulaty Hugenberga wywołały wśród innych delegacyj.

Delegacja niemiecka miała oświadczyć, że Hugenberg działał na własną rękę, na dowód czego autor został nawet „wycofany" z konferencji, i pojechał do Berlina tłumaczyć się.

Ustęp memorjału, który wywarł największe wrażenie i ożywił nudną naogół atmosferę konferencji, brzmi jak następuje:

„Z niemieckiego punktu widzenia istnieją, pod warunkiem rozumnej harmonijnej współpracy między krajami wierzycielskiemi i dłużniczemi dwie objektywne możliwości podniesienia międzynarodowej zdolności płatniczej Niemiec. Jedna możliwość — to oddanie Niemcom z powrotem imperjum kolonjalnego w Afryce, z którego wychodząc Niemcy mogliby na całym tym niewyzyskanym kontynencie przeprowadzać wielkie roboty i instalacje, które w przeciwnym przypadku nie będą podjęte. Druga możliwość — to znaczy, aby narodowi bez dostatecznych obszarów dać nowe tereny, na których energiczna i twórcza rasa niemiecka mogłaby się osiedlać i tworzyć wielkie dzieła pokoju".

Dzienniki angielskie, którym memorjał początkowo został dostarczony przez delegację niemiecką (po to, aby go potem wycofać?) skomentowały „drugą możliwość" hugenbergowską, jako żądanie pozostawienia do dyspozycji Niemiec terenów na wschodzie, t. zn. Polski, państw bałtyckich i częściowo Rosji. Napewno jednak nie ta, lecz „pierwsza możliwość podniesienia międzynarodowej zdolności płatniczej Niemiec" wywołała w Londynie gniew i oburzenie. Hugenberg mówi tam o zwrocie byłego imperjum kolonjalnego przedwojennej Rzeszy, znajdującego się obecnie w 90 proc. w posiadaniu Wielkiej Brytanji. Nic więc dziwnego, że Anglicy niezmiernie drażliwi na punkcie czyichś pretensyj do swojej własności (mimo, że nie są zbyt rygorystyczni względem cudzej własności) zareagowali na propozycję Hugenberga bardzo ostro.

Gdyby Hugenberg był bardziej przenikliwy i miał ostrożność zamilczeć o tej „pierwszej możliwości", pozostawiając drugą, bezpośrednio nie dotyczącą interesów angielskich, komentarze prasy angielskiej byłyby zapewne znacznie łagodniejsze, a autor memorjału pozostałby w Londynie. Wystąpienie Hugenberga było w danych warunkach niezgrabne, lecz domaganie się zwrotu części dawnych kolonij niemieckich — znacznie sensowniejsze, niż szukanie „nowych terenów" na wschodzie.

Kto ma je Niemcom dać i w imię jakiej zasady?

Nacjonalistyczna doktryna hitlerowska, jeżeli chodzi o Wschód Europy, zwraca się raczej przeciwko Niemcom. Nigdzie tu bowiem niema ziem zasiedlonych przez niemieckie większości. Na podstawie tej doktryny niczego tu zyskać nie można. Nikt też nie jest tu skłonny cokolwiek ustąpić ze swego uprawnionego stanu posiadania po to, by ratować „międzynarodową zdolność płatniczą Niemiec". Ale Hugenberg rozumuje kategorjami gospodarczego imperjalizmu, który szuka terenów dla ekspansji nie kłopocząc się o to, jaki naród je zamieszkuje. Z teorją hitleryzmu nie jest to w zgodzie, to też i Hugenberg, mniej od Papena elastyczny, stanowi w rządzie obecnym Rzeszy ciało obce, którego hitleryzm usiłuje się pozbyć nie od dzisiaj.

Hitleryzm jeżeli pragnie być sam ze sobą w zgodzie, musi się pchać do Austrji. Czyni też to w sposób dość pomysłowy. Gdyby nie obce potencje protegujące Dollfussa, poszłoby Hitlerowi w Austrji łatwiej, ma bowiem więcej impetu niż austrjaccy patrjoci. Zanim się sprawa Austrji tak czy inaczej nie rozstrzygnie, p. Rosenberg ze swemi koncepcjami zdobywczemi na wschodzie musi poczekać. Hugenberg wyrwał start nie w porę.

rz.

Rezultat pierwszego tygodnia konferencji londyńskiej

LONDYN (Pat). Reasumując rezultaty pierwszego tygodnia wszechświatowej konferencji ekonomicznej, należy stwierdzić z całą bezstronnością, że konferencja ta, która zaczęła się w warunkach nie najpomyślniejszych, zdołała dokonać w pierwszym tygodniu daleko więcej niż można się było spodziewać. Jeżeli chodzi o rezultaty samej konferencji, to w zakresie proceduralnym konferencja posunęła się w ciągu pierwszego tygodnia znacznie naprzód.

Przebrnięto z zadziwiającą szybkością poprzez pierwszę debatę generalną, poświęconą mowom programowym poszczególnych delegacyj. Ta debata programowa wyczerpana została wcześniej niż przypuszczano, nie wywołując żadnych pretensyj i nieporozumień, ani też konieczności stosowania surowych ograniczeń.

Równie szybko załatwiony został podział konferencji na komisje i podkomisje oraz wewnętrzne wybory w tych komisjach. Ustalona została grupa spraw, z których wyłoniony będzie porządek dzienny obrad komisyj i podkomisyj. Spór o przewodnictwo w komisji monetarnej został formalnie załatwiony i przy końcu pierwszego tygodnia cały aparat konferencji jest zmontowany do rozpoczęcia konstrukcyjnej, rzeczowej pracy, jaka ma się rozpocząć od poniedziałku.

Tego rodzaju rezultaty proceduralne są dla konferencji o takiem rozpięciu, jak obecna, w której bierze udział 66 państw, wynikiem naprawdę pozytywnym.

Niezależnie od rezultatów proceduralnych samej konferencji należy zanotować szereg posunięć rzeczowych.

W pierwszym rzędzie załatwiono sprawę raty długu wojennego jaką W. Brytanja winna była zapłacić 15 czerwca Ameryce. Następnie wymienić należy dojście do porozumienia w rokowaniach, odbytych w ciągu bieżącego tygodnia w Londynie, a dotyczących niemieckiego konsorcjum w sprawie długów krótkoterminowych Niemiec. Wreszcie niezmiernie ważnem jest porozumienie, osiągnięte w trwających niemal od tygodnia usilnych rokowaniach pomiędzy rzeczoznawcami skarbowymi i dyrektorami banków centralnych Anglji, Ameryki i Francji w sprawie zawarcia rozejmu monetarnego, mającego na czas trwania konferencji zabezpieczyć przed zbyt silną fluktuacją kursów trzech wielkich walut światowych. Porozumienie to, które najbardziej dotyczy dolara, zależy obecnie całkowicie od prezydenta Roosevelta i oczekuje jego zatwierdzenia. Do rezultatów rzeczowych, uzyskanych w ciągu tego tygodnia, zaliczyć również trzeba rozszerzenie rozejmu gospodarczego, obowiązującego przed rozpoczęciem konferencji tylko 8 państw, stanowiących komitet przygotowawczy na 42 państwa, reprezentujące 85 proc. handlu całego świata.

Reasumując wyniki rzeczowe, przyznać należy, że jak na rezultat pierwszego tygodnia konferencji jest to bardzo wiele.

Propozycja delegacji polskiej.

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi, że delegacja polska zaproponowała opracowanie konwencji celem dokonania zmiany w przepisach, a następnie stopniowego zniesienia ograniczeń dewizowych w odniesieniu do spłat, wynikających z będących w toku operacyj handlowych, oraz ograniczeń i zakazów wwozowych.

Parlamentarzyści jugosłowiańscy w Warszawie.

WARSZAWA (Pat). Bawiący w Warszawie parlamentarzyści jugosłowiańscy zwiedzali w sobotę miasto. Przed południem prezydjum wycieczki z przewodniczącym Skupczyny dr. Kumanudi i ministerm Andżelinowiczem na czele złożyli wizyty oficjalne p. marszałkowi Sejmu dr. Świtalskiemu, prezydjum Senatu, prezesowi Rady Ministrów Jędrzejowiczowi, wiceministrowi spraw zagranicznych Szembekowi, prezydentowi miasta Słomińskiemu i innym. Następnie wszyscy członkowie wycieczki udali się do Belwederu, gdzie wpisali się do księgi przyjęć, poczem zwiedzali pałac.

W południe Jugosłowianie złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

WARSZAWA (Pat). — W sobotę o godz. 14 odbyło się w hotelu Europejskim na cześć uczestników wycieczki parlamentarzystów jugosłowiańskich z prezesem Skupczyny dr. Kumanudi na czele śniadanie, wydane przez grupę parlamentarną polsko — jugosłowiańską. W śniadaniu wzięli udział przedstawiciele Sejmu i Senatu, Ligi Stowaszyszeń Polsko — Jugosłowiańskich, Komitetu Polskiego Porozumienia Prasowego Polsko — Jugosłowiańskiego i inni.

W czasie deseru powitał gości prezes Grupy Parlamentarnej Polsko — Jugosłowiańskiej wicemarszałek Sejmu prof. Makowski. W odpowiedzi zabrał głos przewodniczący grupy parlamentarnej Jugosłowiańsko — Polskiej w Białogrodzie minister Andżelinowicz. W dłuższem przemówieniu minister Andżelinowicz podziękował za braterskie powitanie wycieczki w całej Polsce, wyrażał swój zachwyt dla bogactwa Ziemi Polskiej, podkreślając w szczególności imponujący rozwój Gdyni, przekształconej w ciągu kilku lat z nieznanej rybackiej wsi w ogromny światowy port, a będący najlepszym wyrazem siły twórczej narodu polskiego i jego wielkiej miłości do morza. Podkreślił dalej wspólność ideałów obu państw słowiańskich — Polski i Jugosławji, utworzonych na dwóch zasadach: na zasadzie narodowościowej i zasadzie poszanowania traktatów. Stwierdził niezłomną ich wolę obrony tego, co swą własną krwią odzyskały. — Mówca zakończył toastem na cześć bratniego narodu polskiego i jego bohaterów.

W serdecznym nastroju śniadanie przeciągnęło się do godziny 16.

Po południu Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku zarówno uczestników wycieczki jugosłowiańskiej, jak i bawiących w Warszawie członków rumuńskiego komitetu porozumienia prasowego polsko — rumuńskiego, poczem podejmował ich herbatą na tarasie zamkowym. Podczas audjencji obecny był prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz, poseł jugosłowiański Lazarevic, poseł rumuński Cadere, marszałek Sejmu Świtalski i inni.

Z Zamku goście jugosłowiańscy udali się do hotelu Polonia, gdzie byli podejmowani lampką wina przez Ligię Stowarzyszeń Polsko — Jugosłowiańskich.

Wieczorem poseł jugosłowiański Lazarevic podejmował parlamentarzystów jugosłowiańskich oraz parlamentarzystów polskich obiadem, na którym obecni byli m. in. premjer Jędrzejewicz, marsz. Świtalski, wicemarszałek Senatu Bogucki, wicemarszałek Sejmu Mazowski jako prezes Grupy Parl. Polsko — Jugosłowiańskiej, prezes BBWR. Sławek i t. d. Po obiedzie odbył się raut, który w miłym nastroju przeciągnął się do północy.

„Austrja nie da się przerobić na modłę berlińską"

Mowy ministrów gabinetu Dolfussa.

WIEDEŃ, (Pat). — Trzej ministrowie gabinetu Dolfussa wygłosili wczoraj ostre mowy, skierowane przeciwko Niemcom.

Wicekanclerz Winckler oświadczył m. in.: mi, nie ścierpi jednak mieszania się Niemiecmi, nie ścierp iejdnak mieszania się Niemiec do wewnętrznej poltyki austrjackiej".

Minister obrony narodowej Vaugoin, nawiązując do twierdzenia narodowych socjalistów, że zamachy dynamitowe były dziełem komunistów, postawił pytanie, dlaczego w takim razie narodowi socjaliści fabrykują bomby, jak to zostało urzędowo stwierdzone. — Austrja nie da się przerobić na modłę berlińską. Jesteśmy państwem suwerennem — mówił minister — i pozostaniemy niem nazawsze. Austrja służy narodowi niemieckiemu lepiej, niż ci, którzy uprawiają terror.

Podsekretarz stanu do spraw propagandy turystycznej podkreślił z naciskiem, że w całej Austrji panuje spokój i że władze są w możności zdusić w zarodku wszelkie próby wywołania zamieszek.

Proces przeciw terrorystom ukraińskim.

LWÓW, (Pat). — W dalszym ciągu procesu przeciwko terrorystom ukraińskim obrona postawiła wniosek o przesłuchanie szeregu świadków. Jednego z tych świadków trybunał postanowił przesłuchać. Na sobotniej rozprawie przesłuchano szereg świadków, głównie studentów, którzy dawali wyjaśnienia co do zakonspirowanej działalności oskarżonego Kuśpisia. Między innemi zeznawał komisarz policji w Przemyślu Olenkiewicz, który wyjaśnił szereg ważnych okoliczności z działalności oskarżonego Kostaka. Obrona wniosła o powołanie w charakterze świadka ojca oskarżonego Motyki na dowód że Motyka wystąpił z O. U. N. w czerwcu 1931 roku.

Litwinow o memorjale Hugenberga.

LONDYN, (Pat). — Omawiając memorjał Hugenberga, Litwinow oświadczył, że zdaniem jego autor memorjału chciał wprowadzić trochę wesołości w zbyt poważną atmosferę konferencji.

Agencja Reutera dowiaduje się, że członkowie delegacji niemieckiej wcale nie byli powiadomieni o treści memorjału Hugenberga przed jego zgłoszeniem.

Posiedzenie Sejmu gdańskiego.

Wybór prezydjum.

GDAŃSK (Pat). Porządek dzienny posiedzenia Sejmu gdańskiego w dniu 20 bm. zawierać będzie wybory prezydjum Sejmu, zmianę regulaminu obrad i wybory prezydjum Senatu.

50-lecie pracy naukowej prof. dr. Bronisława Dembińskiego.



W dn. 14 b. m. Uniwersytet Poznański obchodził uroczystość 50-lecia pracy naukowej nestora historyków polskich prof. dr. Bronisława Dembińskiego, którego podobiznę podajemy na naszem zdjęciu.

Rada Ministrów.

WARSZAWA (Pat). W sobotę dn. 17 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem rada ministrów poza załatwieniem szeregu spraw bieżących, uchwaliła projekt rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej o ustalaniu sumy listów zastawnych, podlegających umorzeniu w latach 1933—34, o zmianie niektórych postanowień ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska, o zniesieniu sądu grodzkiego na Podgórzu w Krakowie i o utworzeniu Sądu Grodzkiego w Zakopanem. Poza tem rada ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie statutu organizacyjnego ministerstwa poczt i telegrafów oraz o utworzeniu izby rolniczej w Krakowie.

Kronika telegraficzna.

— **Gen. Schleicher** pod zmienionem nazwiskiem przebywa w Szwajcarji.

— **Około 10 miljonów dolarów** zgodził się wyasygnować Prezydent Roosevelt na budowę samolotów wojennych.

— **Dolfuss był u Paul — Boncoura** i konferował na temat pożyczki dla Austrji.

— **W Tel Awiwie koło Jerozolimy** wczoraj wieczorem nieujęci dotychczas sprawcy zastrzelili prezesa departamentu politycznego Agencji Żydowskiej dr. Arlosoroffa.

— **W szeregu miejscowości Westfalji i Nadrenji oraz w Źlotowie** władze zakazały Polakom wbrew dotychczasowemu zwyczajowi uczestniczenia w procesjach Bożego Ciała ze sztandarami polskiemi oraz śpiewania pieśni kościelnych.

— **Premjer Goemboes wyjechał dziś do Berlina**, gdzie ma w ciągu popołudnia spotkać się z kanclerzem Hitlerem.

Goemboes i Hitler mają omówić szereg zagadnień, interesujących Węgry i Niemcy.

— **We Lwowie** rozpoczął się III Kongres Pedagogiczny, zwołany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w obecności przedstawicieli władz na czele z wiceministrem oświaty Pierackim.

— **W Hamburgu** oddział policji do specjalnych poruczeń aresztował 30 przywódców socjal — demokratycznych.

— **Kanclerz Dolfuss** przybył w sobotę o g. 10 aeroplanem do Wiednia.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (Pat). — W 3 dniu ciągnienia II klasy 27 Polskiej Państw. Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery:

50.000 zł. — Nr. 144,882, 20 tysięcy zł. — 56,395, 15 tysięcy zł. — 40.337, 139.690, 10 tysięcy zł. — 127,277, 5 tysięcy zł. — 109.67?, 123,650.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: Londyn 30,25. Nowy York 7,42. Kabel 7,43. Paryż 35,09. Szwajcarja 172,16. Berlin w obr. nieof. 211,50. Tend. słabsza.

DOLAR w obr. pryw. 7,38 — 7,40.

RUBEL złoty: 4,85 — 4,88.

OSTATNIE WYPADKI NA DALEKIM WSCHODZIE.

Jak przerwane zostało połączenie z Władywostokiem. — Szczegóły protestu Sokolnikowa.

Moskwa (Cps). Napięcie na Dalekim Wschodzie, gdzie krzyżują się interesy Związku Sowietów, Japonji i Chin nie słabnie. W Mandżurji, Primorji, Chinach południowych i w Mongolji wewnętrznej szaleje zacięta walka. Walka ta jednak prowadzona jest niejako nieoficjalnie bez uprzedniego wypowiedzenia wojny. Pomimo to jednak po ciężkich starciach zawierany jest na Dalekim Wschodzie oficjalny pokój (Japonja—Chiny). Zmieniają się tam nastroje i wpływy jak w kalejdoskopie. Życie polityczne na Dalekim Wschodzie wre i kipi jak nigdzie indziej, czynniki polityczne działają energicznie i w pośpiechu.

Jednym z największych wypadków na Dalekim Wschodzie w ostatnich dniach było przerwanie połączenia pomiędzy Związkiem Sowietów a Władywostokiem przez Mandżurję, dokonane przez rząd mandżurski i przedstawicieli rządu japońskiego.

Tem bezpośrednio naruszone zostały interesy Związku Sowietów. Ze względu na to, zastępca komisarza dla spraw zagranicznych Sokolnikow odrazu po przerwaniu połączenia z Władywostokiem wystosował do posła japońskiego w Moskwie notę, której szczegóły dopiero obecnie zostały opublikowane. Szczegółowa treść noty jest nadzwyczaj zajmująca, gdyż odzwierciadla się w niej zapatrywania sowietów na wypadki na Dalekim Wschodzie.

Sokolnikow przedewszystkiem przytacza ciekawe dane dotyczące przerwania połączenia z Władywostokiem pomiędzy koleją wschodnio chińską a koleją ussuryjską w Primorji.

Naczelnikowi stacji w Pogranicznaja — mówi nota sowiecka — doręczony został list podpisany przez japońskiego wysokiego urzędnika Go Sata, będącego naczelnikiem 5 oddziału policji Jan—Szi—Juana, i politycznego nadzorcę Nowikowa (białogwardzistę).

W liście żądano, aby natychmiast przerwany był przewóz towarowych pociągów, przyczem grożono represjami, jeżeli rozkazu tego nie usłucha. Naczelnik stacji zwrócił list jako nie odpowiadający przepisom i nie pod właściwym adresem wystosowany i zapowiedział pisemny protest przeciwko gwałtowi ze strony władz mandżurskich.

Zwrócił również uwagę, że we wszystkich sprawach dotyczących czynności kolei należy zwracać się do zarządu kolei. Ale bez względu na ten protest do stacji wysłano wojska a naczelnikowi stacji gwałtem odebrano klucze od krzyżownic kolejowych. Naczelnik zaś aresztowany był kilkanaście godzin. Również aresztowano brygadę maszynistów i konduktorów. Oddział wojskowy następnie zmusił robotników do zamknięcia linji i położenia progów w poprzek kolei.

Oprócz tego na głównej linji łączącej stacje Pogranicznaja z sowiecką stacją Grodekowo spuszczone zostały barjery, które podnoszone mają być tylko w czasie przejazdu pociągów osobowych.

Z treści noty sowieckiej wynika, że Japończycy zdecydowali się do stanowczej akcji na Dalekim Wschodzie, Związek Sowiecki natomiast ogranicza się tylko do pisemnych protestów. Inicjatywa na Dalekim Wschodzie znajduje się obecnie w rękach Japończyków, co wywołuje wielkie zaniepokojenie w szerokich warstwach sowieckiej ludności.

W poszukiwaniu śladów troglodytów.



W okolicach Haute-Ile we Francji natrafiono na liczne ślady, wskazujące, że w okolicach tych żyli w czasach prehistorycznych troglodyci. Do miejscowości tej przybyła specjalna komisja, która prowadzi poszukiwania przy pomocy różdżki czarodziejskiej.

Podbój Ewerestu.

Wśród wrzawy politycznej niemal niepostrzeżenie przemknęła przez szpalty pism zagranicznych wiadomość o locie nad najwyższym szczytem świata Mount Everest (8.850 mt.).

NIEZWYCIĘŻONY

Dominujący w masywie grzbietu Himalajów Everest (w narzeczu krajowców: Chomo-Lungpo) był od dziesiątków lat przedmiotem marzeń alpinistów i podróżników całego świata, w pierwszym zaś rzędzie angielskich. Wielokrotnie podejmowane próby dotarcia na śnieżny szczyt rozbijały się beznadziejnie o splot trudności nie do przezwyciężenia. Wystarczy powiedzieć, że 13 ekspedycyj powróciło dotychczas z niczem lub nie powróciło wcale. Samotny, niedostępny Mount Everest zdawał się urągać heroicznym wysiłkom ludzkim. Nie zniechęcał jednak nienasyconego w poszukiwaniu wrażeń i prawdy ducha ludzkiego. Z pomocą współczesnej techniki człowiek odniósł wreszcie zwycięstwo nad ślepemi mocami natury. Niezadługo zpewnością ujrzymy wydarte Everestowi przemocą tajemnice na srebrnym ekranie kinowym.

PRZYGOTOWANIA I ZWYCIĘSTWO

Długiemiesiące trwały przygotowania do finansowanej przez znana miljonerkę angielską lady Houston wyprawy lotniczej na podbój Everestu. Wypadło zaopatrzyć się w aparaty wyjątkowo wytrzymałe, wobec panujących zwykle na wielkich wysokościach prądów powietrznych i chłodu. Wypadło wyszkolić obsługę dwóch biorących w ekspedycji udział samolotów w znoszeniu gwałtownych zmian w temperaturze i ciśnieniu atmosferycznem. Musiano zaopatrzyć ludzi w specjalne, ogrzewane elektrycznością ubrania, przyczem odbroczynny prąd dochodzić miał aż do okularów lotników, chroniąc je przed szronem. Miano przecież osiągnąć 31.000 stóp wysokości, gdzie panowała temperatura 60° C. poniżej zera. Nie chodziło przytem o lot zwyczajny, a tylko o możliwie długie utrzymanie się nad Ewerestem, dla dokonania jak najdokładniejszych zdjęć fotograficznych.

3 kwietnia o godz. 8,15 rano wyruszyła ekspedycja z lotniska w Purnea w składzie: lord Cdydesdale (pilot), Blacker (obserwator) — jako obsługa pierwszego samolotu; Mac Intyre (pilot) i Bennet (fotograf) — wdrugim samolocie. Warunki atmosferyczne sprzyjały. W półtory godziny po wystartowaniu w Purnea, samoloty osiągnęły wysokość 35 tysięcy stóp (około 11 klm.) W kwadrans potem 4-ch śmiałków unosiło się nad Mount Ewerest, okrążając go wolno, dla dokonania całej serji zdjęć. Następnie oba samoloty poleciały ponad lodowcem Rongbuk i kotliną Kharta, kierując się z powrotem do lotniska w Purnea. O 11.30 godz. samoloty szczęśliwie wylądowały. Podbój Ewerestu został dokonany. W ciągu 3 godzin osiągnięto rezultaty, o które daremnie się przedtem kusiło trzynaście pieszych ekspedycyj.

Skrupulat mógłby wprawdzie zakwestjonować podbój Ewerestu drogą powietrzną. — Mógłby powołać się na argument, że szczyty górskie zdobywa się tradycyjnie drogą lądowa, pieszo. W tem znaczeniu, Mount Ewerest istotnie jeszcze nie został zdobyty. Jego dziewiczych śniegów i skał nie tknęła jeszcze u szczytu stopa ludzka. Tamniemniej, 3 kwietnia oko ludzkie oglądało to, co dotychczas dla człowieka było niedostępne.

NA SZCZYCIE EWERESTU.

Istotnie, było co oglądać. Lotnicy, po powrocie na lotnisko w Purnea dłuższy czas znajdowali się pod wrażeniem oglądanych krajobrazów himalajskich.

Szczyt Eweerstu wyglądał z lotu ptaka jak potężny stożek z poszarpanych czerwonych skał. Nigdzie najmniejszego śladu życia. Wszędy martwota i cisza śmierci. Niby na jakiejś wystygłej planecie. Dokoła głównego szczytu piętrzą się ułożone w dziwaczny sposób wieczne lody. Na tej wysokości lód bezpośrednio paruje, bez zmiany swego stanu skupienia na płynny. Całość wywiera niesamowite, groźne w swej pierwotnej krasie wrażenie. Nad skalnemi złomami i ostremi, przerywanemi grzbietami przewalają się ze świstem mroźne prądy powietrzne, których szybkość dochodzi do 100 klm. na godzinę.

Zdjęcia dokonane przez doświadczonego operatora filmowego Bennetta odtworzą niewątpliwie księżycowy krajobraz himalajski. Bennett dokonywał tych zdjęć dosłownie z narażeniem życia gdyż — pomijając niebezpieczeństwo wichrów, grożące całej ekspedycji — pękła mu w pewnej chwili rurka, doprowadzająca tlen ze specjalnego zbornika do ust każdego z uczestników wyprawy. Operatorowi groziło uduszenie. Na szczęście stało się to w chwili zniżania lotu tak, że płuca fotografa mogły zaczerpnąć wprawdzie rzadkiego, lecz już możliwego do oddychania powietrza. Ucierpiał też pilot Mac Intyre, którego musiano w Purnea wynieść z samolotu gdyż skostniałe od chłodu członki odmówiły mu posłuszeństwa.

PIESZO NA PODBÓJ EWERESTU.

Jednocześnie z udaną wyprawą lotniczą, wyruszyła na podbój Ewerestu 15 z kolei ekspedycja piesza. Na czele ekspedycji stoi doświadczony alpinista angielski Ruttledge. Ekspedycja liczy około 100 tragarzy i 300 zwierząt pociągowych. Rottledge usiłuje zdobyć Ewerest ze strony północnej od północy Nie jest to zresztą droga nowa. Przed Ruttledgem niejedn już jej próbował. Dotychczas jak wiemy bezskutecznie.

Ostatnim razem (1924 r.) usiłowali dotrzeć do szczytu dwaj Anglicy Mallory i Irving. Po przezwyciężeniu niezliczonych trudności, po przebyciu 28.000 stóp pozostawało im zaledwie 300 metrów do upragnionego celu. I te 300 mtr. ich zgubiło. Obaj zginęli. Nie lepiej (acz bez śmiertelnych wypadków) powiodło się ekspedycji Nortona i Semmervel (również 1924 r.), którzy po przebyciu 27.000 stóp musieli zrezygnować z dalszej akcji. — Śnieg lód, rozszedzone, wywołujące nieznośną duszność powietrze, wreszcie niezmierne zimno — wzięły górę nad człowiekiem.

Ruttledge doskonale zdaje sobie sprawę ze wszystkich tych trudności. Odpowiednio się też do nich przygotował, zaprawiając siebie i swych ludzi zawczasu przy pomocy specjalnej kamery, do odychania rozrzedzonego powietrza i przebywania pod coraz mniejszem ciśnieniem. Ruttledge spodziewa się większego sukcesu aniżeli sukcesy jego poprzedników.

MOUNT EWEREST W PODANIACH TUBYLCÓW.

Oko ludzkie i objektyw już Ewerest zdobyły. Stopa ludzka jednak na tym istnym „Duchu Świata" nie postała. Pod tym względem Mount Ewerest w dalszym ciągu wystrzela w niebo, dumny, niedostępny, groźny owiany tajemniczością i legendami tubylców. Ci ostatni szepczą między sobą, że jakoweś dzikie plemię o stopach wykręconych wtył i ciałach obrośniętych królując na szczytach himalajskich, zabijając intruzów bez litości. Mówią też, że szczytu Ewerestu strzegą dwa lwy, białe jak śnieg górski. Ryk tych zwierząt rozlega ésię na po nocach tysiącznem echem, nakształt gromu. Mówią wreszcie o złotym kogucie o którego schwytanie biali ludzie daremnie się kuszą.

Narazie brak było wiadomości o losach ekspedycji Ruttledge'a. Aż oto depesze ostatnie donoszą, że Mount Ewerest broni się przed intruzami śniegiem i zamiecią.

Trwająca od dłuższego czasu zawierucha złamała wreszcie upór śmiałków i zmuszeni ci zostali wycofać się do obozowiska, z którego rozpoczęli wyprawę. NEW

„Artystyczna".

To już się przyjęło. Już się tak w Wilnie mówi o tej sympatycznej norze, którą sobie młodzież artystyczna w śródmieściu wygrzebała ku pożytkowi i rozrywce wileńczuków.

Pożytek jak pożytek. — Są jakieś zamówienia; ten szuka u architektów porady ów prosi o remont, inny portret zamówi, albo (zdarza się i to!) obraz jakiś na ścianie upodobawszy, w sekrecie przed żoną (wydatek!) — kupi (Potem mówi — na amerykańskiej loterj wygrałem...).

Zato rozrywka idzie na całego. Co wieczór w „Artystycznej" pełno. O stoliki ludzie biją się jak o posady. Tańczą jak do konkursu na wytrzymałość. Gdy się nie wie co zrobić z wieczorem, albo gdzie się spotkać, albo gdzie złapać człowieka daremnie poszukiwanego przez dzień cały — wiadomo: idzie się do Artystycznej.

Jak trafić? Wskazówka dla obcokrajowców: o niektórych lokalach mówi się „pójdzie pan prosto, potem na lewo, potem na prawo, znów prosto, a dalej to już zaprowadzą". Do „Artystycznej", o ile współtowarzysze nie zaprowadzą, trafia się tak, że się schodzi w podziemia tam, gdzie największa na „Jerku" kupa ludzi ogląda kukły Hitlera i Kapały. Tem kierując się trafiają wszyscy, a potem z głupia frant dziwią się, że wszyscy się spotkali. „Mój Boże! i ty tu?" — mówił jeden do swego serdecznego przyjaciela któremu był winien dwa złote.. Takie rozmówki i okrzyki można słyszeć codzień w różnych odmianach.

Gdzie ludzi kupa tam się zaraz coś dzieje. W „Artystycznej" na początku urodził się wileński oddział Akademickiego Związku Morskiego.. Przynajmniej tak mówią, a zapewne coś w tem jest, bo kręci się tam bez przerwy pewna osobistość w świecie akademickim popularna i dużo ważna (od słowa ważyć). Ponieważ konkurencja — jak Echo — nigdy nie śpi, należy się spodziewać, że ta podziemna kawiarnia stanie się lokalem własnym" szeregu nowych instytucyj. W każdym razie zanosi się na to, iż przy stolikach można obserwować całą galerję tych, którzy z zasady coś organizują i zakładają— czyli t. zw. działaczy. W ten sposób Wilno dorównuje stolicy, ba! — jeśli kto chce, to i Paryżowi. Tam trzeba aż dwu kawiarni — „Bourse" i „Rotonde", by zgromadzić finanse i sztukę. W „Artystycznej" sztuki(?...) pełne ściany, a finanse... — jeśli bardzo nalegać i prosić 10, to półtora złotego naogół wydębić z frajera zawsze można!

Wilno jest więc jak Paryż i czeka swego Erenburga z jego „Cierpieniami bywalca kawiarnianego". Proponowałem tę karjerę wyżej wymienionej znakomitości, ale zrezygnowała, uważając że jej kecz tak niklej wagi „nie licuje". Muszę więc sam zepełnić tę „dotkliwą lukę w całości artystycznej naszego"... i t. d. A więc:

I. Pół do dziesiątej. Wszystkie stoliki zajęte. Orkiestra. Tango. Przez tłum tańczących przedziera tu i ówdzie jęk kogoś kontuzjowanego. Orkiestra. Radość i zaduch.— Wchodzi Pani Starsza. Pani (dawniej — córka) i przynależny do niej absztyfikant. Oczy jak te kuleczki tłuszczu toczą się po sali. Absztyfikant jak ten francuski piesek — trufli, szuka wolnego stolika. Ba!... — Zajęte! Tylko że połowę stolików zdobi jedynie popielniczka (jest, prawda?...) Cztery, sześć twarzy nachylonych ku sobie zadawala się papierosem — nic nie je, nie pije. — To „działacze". Jeśli tak dalej pójdzie, to nie tylko „Artystyczna", ale i Telefony zbankrutują. Spotkałem Ignacego na mieście. Wiesz — mówi — przeprowadzam się. Mnie z telefonem pokój za drogo. I na co, miłeńki, telefon? Ot, do Kazimierza miał dzwonić. Poczekam, myślę, pośpieję. On i tak wieczorem w „Artystycznej" będzie, to i pogadamy..

II. Pół do jedenastej. Orkiestra. Fokstrot! Tłum (jeśli to możliwe) jeszcze większy Orkiestra. Mało! Ma—a—ło!!! Orkiestra znów. Owszem zatańczyłbym, tylko z kim" Z nad jednego stolika siarczyste spojrzenie Z nad drugiego „oko". (Za pół godziny zamykają). — W kawiarniach poznańskich istnieje zwyczaj, że niektórym osobom jak tylko wejdą do lokalu podaje się na tacy szklankę czystej wody i kartkę. Na kartce: — „Pani w naszym lokalu nie będzie obsłużona". — Czyby nie warto spróbować tego i u nas?

Anemon.

KRZYCZ - ŻE WILNO!

Gwałtu co się dzieje, gwałtu! Co warszawiści wyrabiają z nami, to wymagałoby osobnego dzieła, które nigdy pewnie nie zostanie napisane z powodu naszej ospałości, ale byłaby to czarna zaiste księga. Obdarzyli już nas filmem z nad Niemna "Chamem, niby Orzeszkowej, więc z powieści, w której Niemen odegrywa taką przemożną rolę w psychice i charakterze bohatera .. i najspokojniej przenosi się akcję „dla barwności"(?) do Łowicza... Nie pozostawało nic innego tylko w drodze rewanżu przetransponować Chłopów Reymonta nad Narocz i kazać łapciastym i brodatym białorusinom tamtejszych okolic tańczyć lewonichę pod firmą mazurską. Ale na taki film nikt by nie dał pieniędzy.

Obecnie mamy inny poważniejszy powód do lamentu. Oto leży przed nami książeczka znanego i zasłużonego skądinąd pisarza Ferdynanda Hoesicka, autora wielu studjów na marginesie życia naszych poetów, książki o Paryżu i t. p. spopularyzowanego przez nieśmiertelny wiersz Boya „Esik w Ostendzie".

W zeszłym roku wydając powtórnie swe trzy tomowe dzieło o Słowackim, pomyślał, że dobrze byłoby poznać wreszcie Wilno, do którego jeżdżąc na studja do Petersburga zaglądał na godzinkę modłów u Ostrej Bramy.

Dla swej więc książki, a nie przez się p. Hoesick nad Wilję. Powiedzmy odrazu, że się zachwycił, bardzo zachwycał i poetyzował tembardziej że sentyment dla stolicy Litwy, wybrał mu w stolicy Polski mówiono, że Wilno jest wschodnio - żydowsko - rosyjskie... kiedyż to tak mówiono? A no, w roku 1932... Pięknie.

Wysiada p. Hoesick i mile zdziwiony stwierdza, że wszyscy, nawet służba w hotelu, mówią doskonale po polsku, chociaż łatwo poznać po akcencie „że biegle władają językiem" rosyjskim, bo i wszyscy mieszkańcy przeciągają z rosyjska". (str. 5. Nie, szanowny Panie, z litewska i białoruska, bo tak przeciągają dzieci i młodzież, która już nie zna rosyjskiego, a do służby nikt „czeławiek" nie mówił w hotelach polskich).

I dalej się dziwi, i chwali, i zachwyca.. „na ulicach nie słyszy się innego języka jak polski", (owszem, słyszy, „nawet Żydzi nie przenikający do porządniejszych lokali w mieście już zaczynają mówić po polsku" (Żydzi w Wilnie przenikają gdzie chcą).

Na str. 7-ej nazywa Najświętszą Pannę Ostrobramską „Matką Boską", mimo że jest ona przedstawiona jako Dziewica bez dziecka, a takim wizerunkom Maryi daje się miano Najśw. Panny, i tak obraz Ostrobramski nazywają. (Str. 12) Związek Literatów Wileńskich nigdy nie miewał swych posiedzeń (i Śród o kt. autor nie wspomina), w celi Konrada, ale w sali obok, w celi Konrada dopiero od roku jest czytelnia. Na str. 17 największe wrażenie w kościele Św. Jana robią na podróżniku z nad Wisły pomniki: Mickiewicza, (dość szpetny) i Syrokomli, przyczem rozczula się nad dobrodusznością i nieśmiałością Rosjan wobec polskiej kultury, dzięki czemu stanęły te pomniki. „Można być pewnym, że się to odsłonięcie odbyło uroczyście, czem sobie to dobrotliwie ustępstwo tłumaczyć?" pisze a no „bo nawet do Murawjewa, jeśli się trafiło mu do serca, to dawał dowody miększego serca..." Ażeby też pan podróżnik choć jednego Wilnianina spytał, to by się dowiedział, że pomniki postawiono w jaknajnabardziej konspiracyjny sposób, że odsłonięto je cichaczem, że przedstawiono władzom że to fundacja rodziny, a odważny ks. Pacynko, ówczesny proboszcz Św. Jana, ledwie się wykręcił od kar i konsekwencji.

Niemcy też według p. Hoesicka nie mieli odwagi(?) sprzeciwić się tablicy z Kościuszką, dłuta Wiwulskiego. Ale rzecz dziwna, mieli odwagę wjeżdżać konno do Katedry, by rozpędzać tłum zebrany na manifestacji wyzwolin Polski i zrąbać krzyż na górze zamkowej! To jest śmieszne przypuszczenie poprostu nie zwrócili uwagi i koniec.

Na str. 22 stwierdza, że z Placu Napoleona do Zaułka Bernardyńskiego jest dość daleko, więc siada się do auta, (już to, że jeździł po Wilnie tylko autem zaznacza p. H. co parę stronic), wiemy że ta przestrzeń jest bardzo mała, ale to drobnostka. Z żalem stwierdza, że żaden z warszawskich literatów nie posiada kamienicy, czyż by p. Hoesick po żonie, Lewenthalównie nic takiego nie dostał? To były posażne partje, córki Franciszka Salezego Lewenthala. „Nie pozbawione politycznej pikanterji" są dla p. H. drzwi w kościele św. Anny, bo poczciwi moskale nie kazali z nich zdjąć Orła i Pogoni!.. (str. 25). W roku 1931 zalała Wilno powódź nie „mało efektownej Wilenki", (Mickiewicz nazywa ją Wilejką), jak pisze autor, ale Wilji, o tem też każdy w Wilnie wie, nie do pomyślenia jest, by mała rzeczka sprawiła takie szkody. Na str. 40 pisze z zachwytem że u Sztrala, nie widział ani jednej twarzy semickiej, ani słowa po żydowsku nie słyszał, to dziwne, bo chodzą tam wszystkie narodowości, ale dziwne się zdaje p. Hoesickowi, gdyż przypisuje Wilnu 32 proc. Polaków na 42 proc. Żydów.. Któż mu taką podał statystykę?

Na str. 43 cieszy się „Wilno jako stolica W. Ks. Litewskiego przez cztery wieki rozwijało się całkiem normalnie, bez żadnej przerwy"... A żeby też zajrzał do historji, do Kraszewskiego, np. to by wyczytał o tym normalnym rozwoju! W XIV w. walki w obrębie miasta z Krzyżakami, za Zygmunta Augusta pożar, głód i morowe powietrze, od którego wymiera 25 tys. ludności, w 1610 całe Wilno spłonęło, (4700 domów, kościołów, pałaców), w 1654 r. Zołotareńko wyrzyna w pień mieszkańców, po długiej obronie obu Zamków przez Gosiewskiego, i pali całe miasto. Dopiero po sześciu latach jarzma moskiewskiego zdobywa miasto z powrotem Michał Pac, a potem wojny domowe Sapiehy ze szlachtą, a potem zalew Potopu, wojska moskiewskie i szwedzkie panują w mieście, ludzie z okolic spustoszonych konają dziesiątkami na ulicach... pożary w 1715, 1737, 1741, w 1748, 1749; potem Insurekcja kościuszkowska i zdobywanie miasta przez Rosjan, potem 1812, prześladowanie po 1831 r. potworny ucisk po 63 r... czasy najnowsze, wielkiej wojny i wymieranie Wilna z głodu. Tak, tak, panowie z Warszawy, my tu od 4-ch wieków żyliśmy normalnie i roskosznie.. idylla maleńka taka, bez żadnej przerwy!

W dalszym ciągu na Rosie, zachwyca się p. H. że Rosjanie byli tak liberalni, że nie zabraniali polskich napisów na grobowcach, dziwi się, że wszystkie po polsku... a potem... le clou spostrzeżeń: na str. 55. „Biedne Wilno, nie miało ono „cudu nad Wilją" jak Warszawa swój „cud nad „Wisłą" choć syreni gród nie może się pochlubić ani św. Kazimierzem jako patronem ani Ostrą Bramą, w której mocy cud ten widocznie nie leżał". Nie zatrzymując się nad tym niesmacznym i bezbożnym frazesem, zwróćmy uwagę autorowi, że zdobycie Wilna w 1919 r. przez 300 ułanów wobec 4 tys. wojska bolszewickiego w murach miasta, było nie mniejszym cudem, niż ocalenie stolicy Polski przez dowództwo Wilnianina Piłsudskiego i Dywizję Litewsko Białoruską w 1920 r.

Na str. 64, nie w okno mieszkania dr. Becu (obecnie prof. Ruszczyca) padł piorun, który zabił doktora, ale w róg Uniwersytetu, niechby p. H. przeczytał ten ustęp z Dziadów: **„Jeden patrząc w okno:** „Jak blisko, w sam róg domu uniwersytetu. **Senator podchodzi do okna:** okna doktora" i t. d. Z sali balowej pałacu dziś reprezentacyjnego, a raczej z pokoju poprzedzającego, jest tylko jedno okno przez które widać „róg uniwersytetu".

Na str. 67. Zawsze ludność modląca się na ulicy śpiewała pieśni i odpowiadała litanję po polsku przed Ostrą Bramą, mimo zakazów i kar, a nie po łacinie, jak pisze autor.

Str. 73—74 Murawjew nie kazał rozstrzeliwać powstańców w 63 roku na górze Zamkowej, **tylko na placu Łukiskim,** tylko ustna tradycja twierdziła że tam zrzucono ciała skazanych.

Str. 77 mijane w drodze do Trok rezydencje Tyszkiewiczów należą do trzech właścicieli, o tem pisze p. Hoesick, ale o Farze w Trokach tylko wzmianka, że stoi.

Oto spojrzenie z nad Wisły na nasze Wilno... a mogłaby ta książeczka (Wilno i Krzemieniec), być zupełnie przyjemna, choćby dzięki licznym cytatom z Tarnowskiego) który tu był w 1878 r., z mów Piłsudskiego i in. autorów.

Hel. Romer.

—o×o—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Umysłowo chory podpalił zabudowania matki.

Wczoraj, dnia 17 bm. w kolonji Łagonie, gminy brasławskiej wybuchł pożar w zabudowaniach Anny Drabowiczowej.

Ogień powstał narazie w kilku miejscach i po upływie kilkunastu minut objął cały budynek domu mieszkalnego.

Na ratunek dobytku Drabowiczowej zbiegli wszyscy mieszkańcy kolonji.

Podczas akcji ratunkowej zauważono iż Drabowiczowa zaginęła. Dwóch włościan z narażeniem własnego życia wpadło do palącego się budynku i znalazło Drabowiczową leżącą na podłodze w stanie nieprzytomnym. Dzielni włościanie wyratowali ją i wynieśli z płonącego domu, który wkrótce runął.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż pożar powstał wskutek podpalenia, którego dokonał syn poszkodowanej Michał.

Michał Drabowicz od kwietnia rb. zdradzał oznaki choroby umysłowej i już przed dwoma miesiącami usiłował dom podpalić, lecz w ostatniej chwili przeszkodzono mu.

Po dokonaniu swego czynu D. zbiegł lecz po upływie dwóch godzin zatrzymano go w sąsiedniej wsi.

Podpalacza przewieziono pod eskortą policyjną do Brasławia. Prawdopodobnie zostanie on umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych. (c).

Oszmiana.

PODNIOSŁA CHWILA W GIMNAZJUM PAŃSTW. W OSZMIANIE.

Dnia 13 czerwca obchodziło Gimnazjum uroczyście imieniny swego Dyrektora.

Młodzież wraz z gronem profesorskiem udała się na poranną mszę św. do kościoła parafjalnego, poczem zebrano się w sali gimnazjum. Tu chór gimnazjalny wykonał przy akompanjamencie orkiestry kilka utworów wokalno-muzycznych. W imieniu młodzieży przemówił do solenizanta prezes Bratniej Pomocy — składając hołd zasługom obywatelskim i wychowawczym Dyrektora, którego młodzież za wzór sobie stawia.

Dziękując za życzenia solenizant wezwał młodzież do wytrwałej pracy nad hartowaniem woli i charakteru tak, by stać się mogła chlubą i ostoją Ojczyzny.

Nawiązując do tych myśli zabrał też głos ksiądz prefekt i w słowach, pełnych namaszczenia kapłańskiego zilustrował nasze cele najbliższe i pracę naszą na jutro.

Upominek złożony solenizantowi przez grono profesorskie w kwocie 50 zł. przekazał Dyrektor Kom. Rodzicielskiemu tutejszego Gimnazjum. H. P.

Orany.

W UZNANIU ZASŁUG.

W końcu kwietnia r. b. opuścił Orany p. sędzia Iszora, z powodu objęcia takiegoż stanowiska w Wilnie.

Przez oddalenie się Jego od nas, doznaliśmy wielkiego uszczerbku w dziedzinie orańskiego życia społecznego z tego też powodu wyrażamy głębokie ubolewanie.

Ogólny ciężar dzisiejszego kryzysu, jeszcze silniej odczuwają ośrodki życia gospodarczego gminy orańskiej, ze względu na fatalną glebę i ubogi stan ludności.

Doszliśmy do uświadomienia, iż zaradzić złemu w wielkiej mierze możemy i powinniśmy sami przez oszczędną i wspólną gospodarkę spółdzielczą.

Współpraca tej dziedziny uczy nas dobrych sposobów gospodarki i służy korzystnie dla ratowania się od zgubnych skutków dotychczasowej niezaradności naszych wsi. W ciężkiem naszem zmaganiu się z napotykanemi trudnościami przyszedł nam z wielką pomocą p. sędzia Iszora, który przez kilkuletnią styczność z tutejszą ludnością poznał jej bolączki i niedomagania jak również wpłynął dodatnio na kształtowanie się świadomości społeczno-gospodarczej tutejszego społeczeństwa.

W imię Idei: — Współpraca dla dobra ogólnego, — p. Iszora złączył szerokie grono odrębnie myślących jednostek, — węzłem społecznego braterstwa, udzielając zawsze życzliwych rad i cennych pouczeń w dziedzinie pracy społecznej, zyskując powszechny szacunek społeczeństwa orańskiego.

W imię tejże idei i dzięki tak wydatnej pomocy — zdołaliśmy ostatnio zorganizować w Oranach spółdzielnię spożywców, której brak dotkliwie dawał się odczuć. Placówka ta ma charakter wybitnie spółdzielczy, ma na celu ścisłe współdziałanie z sąsiednią spółdzielnią „Venybe" w Bostelach, oraz będzie niewątpliwie platformą ideową współpracy ludzi dobrej woli bez względu na poglądy narodowościowe.

Ożywione poparciem moralnem p. Iszory —społeczeństwo miejscowe zdobyło się na znaczny wysiłek w kierunku uporządkowania, równolegle ważnej placówki jaką jest Kasa Stefczyka w Oranach, doprowadzonej niemal do stanu upadłości.

Życzliwe poparcie ze strony p. Iszory wszelkich naszych poczynań społecznych — zachowamy na zawsze w pamięci, a teraz imieniem całej rodziny społecznej składamy p. Iszorze gorące podziękowanie oraz życzenia owocnej pracy na nowej placówce.

(—) **Babiński.**
(—) **K. Tomaszewicz.**
(— **Karpicz P.**
(—) **Inż. Bilczyński.**
(—) **A. Nosowicz.**
(— **P. Sierzpiński.**

Organizacja eksportu na szerszą skalę

wyrobów rzemieślników wileńskich.

W ostatnich miesiącach rzemieślnicy wileńscy otrzymali z zagranicy kilka propozycyj w sprawie eksportu miejscowych wyrobów. Propozycje te, **sięgające prawie każda ponętnej liczby kilkuset tysięcy złotych**, były przypadkowe, — dla zdobycia ich rzemiosło wileńskie nie wszczynało prawie żadnych poważnych starań. Należy także podkreślić, że w swej drodze do Wilna przeszły one prawie wszystkie przez ręce kosztownego pośrednika.

Te przypadkowe i dorywcze możliwości eksportu otworzyły jednak oczy rzemieślników wileńskich na rynek zagraniczny. Zrozumiano, że celowe starania i zabiegi mogą dać o wiele więcej, niż apatyczne wyczekiwanie na łaskę pośrednika.

Powstała też myśl utworzenia specjalnego biura eksportowego, któreby stale zabiegałoby o dostawy dla rzemiosła wileńskiego na rynkach zagranicznych i dążyło do bezpośredniego porozumienia z zagranicznym odbiorcą.

Myśl tę rzuciła Izba Rzemieślnicza i, po rozważeniu projektu, zwołała na dzień 20 bm. zebranie przedstawicieli cechów i radnych Izby, na którem zapadnie ostateczna decyzja w tej sprawie. Jak dotychczas rzemieślnicy powitali ten projekt z radością. Nie ulega wątpliwości, że zostanie on przyjęty.

Biuro eksportowe pozostawałoby pod kierownictwem fachowego handlowca, obeznanego z handlem zagranicznym, i w pierwszym rzędzie swych poczynań miałoby na celu doprowadzenia do końca wszczętych już pertraktacyj w sprawie dostaw, zrealizowanie otrzymanych i kierowanie zabiegami o nowe, o których wieść dotarła do Wilna.

W tym celu narazie powstaną cztery działy: drzewny, skórzany, rzeźnicki i włókienniczy.

Możliwości eksportu w dziale drzewnym są znaczne. Na pierwsze plan wysuwa się sprawa beczek dębowych do piwa dla Ameryki. Pośrednik t. j. Izba Handlowa Polsko Niemiecka we Wrocławiu żąda 3 tysiące beczek tygodniowo. Bednarze wileńscy, na konferencji odbytej onegdaj, obliczali swe możliwości spoczątku na około 400 beczek dębowych tyg., lecz potem, po namyśle oświadczyli (bednarze żydowscy), że jeżeli będą mieli czas na prace organizacyjne, to podejmą się całkowitej dostawy. **Fundusze znajdą się, bo, jak pisaliśmy, rzemiosło na cele eksportowe ma zawsze kredyt w bankach polskich.** Zatrudnionoby większą ilość robotników, którzyby pracowali pod kierownictwem nielicznych u nas fachowców. Zakupionoby masowo drzewo dębowe w lasach i rozszerzono istniejące w Wilnie suszarnie drzewa. Pozatem rzucanoby część zamówienia na powiat. Odpowiednie zapytania poszły już do cechów powiatowych. Jednem słowem bednarze wileńscy będą wszelkiemi siłami starali się zatrzymać zamówienie na kilkaset tysięcy złotych. Izba Rzemieślnicza ze swej strony energicznie zabiega u przedstawiciela USA. który bawi obecnie w Rydze.

Oprócz beczek można eksportować stolnice, skrzynie i deseczki do prasowania do Anglji, a toczone nóżki do stołów i krzeseł do Ameryki. Izba Rzemieślnicza także zabiega już o to.

W dziale skórzanym główny nacisk będzie położony na eksport obuwia do Rosji, na rozszerzenie rynku zbytu dla rękawiczek oraz wogóle na eksport wyrobów białoskórniczych.

W dziale rzeźnickim na pierwszy plan wysuwa się eksport jelit surowych do Łotwy, który musi rozpocząć się w sierpniu, a także sprawa ostatecznego załatwienia zamówienia na „farbę rzeźnicką" z Rygi.

W dziale włókienniczym otwiera się ładna perspektywa możliwości otrzymania dostawy ubrań robotniczych do Francji i ewentualnie do Rosji sowieckiej. Pertraktacje są w toku.

Możliwości eksportowe, wyszczególnione wyżej, są zupełnie realne, a nie stworzone, jakby się to mogło zdawać w dzisiejszych czasach kryzysu gospodarczego, w sferze marzeń rzemieślnika wileńskiego.

O dostawy te zabiega już sam odbiorca. Trzeba tylko nie wypuścić tak rzadkiej okazji z rąk. **(h)**

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką o kradzieży w „Społem" uprzejmie prosimy Pana Redaktora o zamieszczenie w swojem poczytnem piśmie poniższego sprostowania.

Nieprawdą jest, jak to doniosły niektóre dzienniki, że pracownik Związku Spółdzielni Spożywców Rz. Pol. „Społem" popełnił malwersację na sumę zł. 6000.

Nadużycie istotnie miało miejsce, lecz popełnił je przedsiębiorca biura ekspedycyjnego, który nic wspólnego z instytucją, ani personelem „Społem" niema. Nadużycie zostało niezwłocznie ujawnione i dzięki energicznej akcji suma zdefraudowana została pokryta.

Łącząc wyrazy szacunku i poważania pozostajemy

Związek Spółdzielni Spożywców
Rzeczypospolitej Polskiej
Oddział w Wilnie.
(—) A. Namieciński.

Krwawe zajście na rzeźni miejskiej.

Jedna osoba ciężko ranna. Sprawca aresztowany i osadzony w więzieniu.

Wczoraj w godzinach wieczorowych na rzeźni miejskiej doszło do krwawej awantury.

Pomiędzy dwoma rzeźnikami Władysławem Klebańskim zam. przy ulicy Legjonowej 100 oraz Adolfem Staniszewskim Legjonowa 108 wynikł ostatnio ostry zatarg na tle zarobkowym.

Wczoraj Klebański przyszedł na rzeźnię w stanie nietrzeźwym, zbliżył się do znienawidzonego przez siebie Staniszewskiego i wydobywszy z kieszni nóż rzeźnicki z całej siły wbił go w bok Staniszewskiego.

Staniszewski padł na podłogę. Pomiędzy napastnikami a pozostałymi rzeźnikami, — obecnymi podczas napadu, wynikła bójka i byłaby się skończyła tragicznie dla Klebańskiego, gdyby nie policja, która interwenjowała w porę i zapobiegła dalszemu przelewowi krwi.

Staniszewskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala żydowskiego. Klebańskiego aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowo —śledczych, z polecenia których osadzono go w więzieniu na Łukiszkach (c).

Wyniki konferencji z przedstawicielami Min. Skarbu

Nowe zmiany w preliminarzu budżetowym miasta na rok 1933-34.

Preliminarz budżetowy m. Wilna który w chwili układania t. j. w styczniu r. b. był jeszcze najzupełniej realny, dziś jest już dość daleki od zrównoważenia. To też sklecenie realnego budżetu nastręcza naszym władzom municypalnym nielada trudności.

Na skutek interwencji przedstawicieli magistratu nowym preliminarzem budżetowym zainteresowały się władze centralne, czego wyrazem jest przyjazd do Wilna dwóch delegatów Ministerstwa Skarbu. Z udziałem ich odbyła się onegdaj w lokalu Urzędu Wojewódzkiego wyczerpująca i długa konferencja, w której udział wzięły wszystkie zainteresowane czynniki — zarówno ze strony władz nadzorczych jak i magistratu wileńskiego. W toku dyskusji stwierdzono raz jeszcze, że nowy preliminarz nie jest już w chwili obecnej realny i nakazem chwili jest dalsza kompresja wydatków. W tym też kierunku potoczyły się obrady. Sytuację pogarsza fakt niedoborów roku ubiegłego, które sięgają sumy przeszło pół miljona złotych. Na zlikwidowanie tego deficytu należy również znaleźć w nowym preliminarzu chociaż częściowe pokrycie. Jak stwierdzili przedstawiciele władz państwowych zachodzi potrzeba obniżenia przypuszczalnych wpływów podatkowych o pokaźną sumę przeszło 300000 złotych. Pozatem, jak zdołaliśmy się dowiedzieć, przewidywane jest obniżenie wpływów za wodę o blisko 80000 złotych. Stwierdzono bowiem bardzo słabą w tym kierunku wypłacalność ludności. Ponadto w toku dalszych obrad wyłoniła się konieczność kompresji dochodów elektrowni oraz redukcji wpływów w szeregu drobnych pozycjach dochodowych. Są to więc, jak widzimy, redukcje bardzo poważne.

Jeżeli chodzi o wydatki, to przedstawiciele władz centralnych zażądali ich zwiększenia. Między innemi wniesienie do preliminarza sumy około 400.000 złotych na spłatę długów, i przeznaczenia 1 procent od ogólnej sumy dochodów na Fundusz Pracy. Dla przywrócenia zaś realności podważonego w ten sposób budżetu zaproponowano cały szereg redukcyj wydatków. Między innemi zażądano skreślenia resztek dodatku komunalnego, pobieranego przez pracowników miejskich. Ponadto przedstawiciele Ministerstwa Skarbu zagwarantowali poczynienie ulg w niektórych pozycjach dotyczących spłaty długów, oraz niepokrywanie całego deficytu z roku ubiegłego, a wstawienie do nowego budżetu na ten cel sumy zaledwie w wysokości 200000 złotych.

W ten sposób nowy preliminarz miasta w myśl wskazówek przedstawicieli władz centralnych ma być doprowadzony do równowagi.

Zaznaczyć jednak należy, że między reprezentami Magistratu i władz państwowych w toku dyskusji n. t. uzdrowienia nowego budżetu wyłoniła się dość znaczna różnica zdań. M. in. przedstawiciele samorządu sprzeciwili się redukcji dodatku komunalnego, uważając oszczędności te za nieracjonalne.

Tak jednak czy owak powyższe zmiany w budżecie można już uważać za przesądzone, chociaż w sprawie tej odbędzie się jeszcze posiedzenie Magistratu.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Kuratorjum nad Ociemniałymi w Wilnie

Rok ubiegły od maja 1932 r. do maja 1933 r., przedstawia się jak następuje: członków ubyło 57 i jest ich tylko 245, w tem trzech honorowych, którzy wpłacili po 100 zł. (gen. Żeligowski, p. Grzegorzewska i dyr. Malecki), warsztaty mimo ciężkich warunków ekonomicznych rozwijają się pomyślnie, Bursa przy szkole, bursa dla dorosłych i szkoła koszykarska są zapełnione, dzieci jest 24 (10 chłopców i 14 dziewczynek), z tych 11 jest bezpłatnych, na utrzymaniu Kuratorjum, a innych opłacają Sejmiki, Magistrat i częściowo rodzice, dwóch województwo. Oto otwiera się pole dla filantropów. Opłacić etat jednego ociemniałego i dać mu możność zarobkowania, koszt bursy i nauk 60 zł. miesięcznie.

W internacie dla dorosłych jest 16 osób kobiet i mężczyzn. Bibljotekę Brailla (pisaną wypukłemi znakami, oznaczającemi litery), stanowią 31 tom otrzymany od amerykańskiej Baraill Press i kilkadziesiąt książek dla starszych i młodszych, przepisanych przez pp. Wasilewską, Świdową i panie z Rodziny Oficerskiej. Bardziej uzdolnieni do muzyki przechodzą naukę skrzypiec i fortepianu. Takich jest 13, jeden pobiera lekcje skrzypiec od p. Ledochowskiej, przechodzi kurs konserwatorjum. Szkoła posiada trochę instrumentów, skrzypce, mandoliny, fortepian. Są aż czetry aparaty radjowe, cieszące się wielkiem powodzeniem, 12 uczniów przechodzi kurs nauki esperanta, udzielanego przez Gierszatera bezinteresownie. Trzyletnio kursy koszykarskie prowadzi p. Szczaciński, a dr. Strzemińska i p. Iwaszkiewiczowa, stoją na czele zakładów.

Ociemniali chodzą na odczyty, koncerty i wycieczki, na udzielonym przez Magistrat pół hektarze zasadzono wiklinę, która pokryła wszystkie rozchody tegorocznym zbiorem, a magazyn przy warsztatach (Antokolska 18), pełen jest ładnych i praktycznych mebli, odpowiednich zwłaszcza na letniska. Wpłynęło z tej sprzedaży 1469 zł. remanentu jest na 1000 zł.

Sześciu pracowników koszykarskich, zeszłego roku zdało egzamin na czeladników przy Wileńskiej Izbie Rzemieślniczej. Kilku z nich założyło na wsi warsztat koszykarski i plantacje wikliny, inni oczekują na otwarcie spółdzielni koszykarskiej i pracują tymczasem w zakładzie. Pamiętamy wszyscy wyroby niewidomych na wystawach, wiemy jak są starannie wykonane i ładne.

Udziały spółdzielni wynoszą 30 zł., — jest już 15 udziałowców z tego 3 niewidomych. Zakłady wychowawcze zwiedzają z zainteresowaniem zakład dla ociemniałych w Wilnie, a prasa informuje społeczeństwo o tem, co się na tym odcinku pracy społecznej dzieje. Kwesty i ofiary wyniosły za rok ubiegły 1293 zł.

Ważnem zdarzeniem w życiu Kuratorjum jest nabycie posesji przy ul. Mała i W. Pohulanka 20/21, będącej przed wojną własnością wil. oddziału Kur. nad ociemniałemi a która przeszła po wojnie do Skarbu Państwa, od którego zakupiono ją za 19.631 zł. płatne w 15 ratach rocznych. Całą sprawą przeprowadzenia aktu kupna zajęli się pp adwokat Świda i notarjusz Bajko bezinteresownie.

Członkami Zarządu zostali na rok 1933/34 pp. dr. prof. Szymański (prezes), dyr. Zubkiewicz (w.-prez.), pp. M. Szwykowska, J. Sumorokowa, M. Iwaszkiewiczowa, H. Romer-Ochenkowska, M. Kisielowa, H. Łapinówna, J. Trepkówna, dr. M. Strzemińska, M. Królewska, J. Moszyńska, dr. M. Milewska, pp. J. Dobrzański i A. Erdman. Komisja Rewizyjna: pp. St. Bohdziewicz, Z. Kiewliczowa, dr. Sułkowski, zastępcy: dr. Szabad, p. W. Sarnecka. R

Bez trudu.

Poznawszy pewną prawdę, którą za chwilę wyjawię, nie bez uśmiechu politowania przyglądam się ludziom, którzy tracą wiele czasu, fatygi i pomysłowości na to, by pozbawić ulubionego papierosa nikotyny... A więc nabywają jakieś skomplikowane cygarniczki, pakują specjalne watki, dwuwatki, trójwatki, ciągle je rozkręcają, czyszczą w towarzystwie (niezbyt to miła i estetyczna funkcja!), dobierają jakieś specjalne „higjeniczne" gilzy i t. p.

Tyle sobie trudu zadając, nie spostrzegają, że przecież polski monopol tytoniowy oddawna już sprzedaje papierosy odnikotynowane, zamiast zwykłych papierosów — oto proste wyjście, jeśli już nie chcemy pochłaniać zwykłych papierosów — oto proste wyjście, jeśli już nie chcemy pochłaniać ilości nikotyny, zawartej w normalnym papierosie.

Echa sprawy upadłości Biura komisowego S. Rzewuskiego

Z powodu sprawozdania sądowego ze sprawy karnej przeciwko p. Stanisławowi Rzewuskiemu (Kurjer Wileński z dn. 4 bm.) proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że skazany Rzewuski składa skargę kasacyjną. Pozatem niektóre podane w sprawozdaniu szczegóły z przebiegu rozprawy były wypowiedziane przez stronę, nie można więc je uważać za udowodnione. Wskutek skargi kuratora masy upadłościowej Biura komisowego S. Rzewuskiegi toczy się od kilku miesięcy śledztwo w sprawie zarządzania biurem przez p. R. Zawadzkiego, — które nie jest jeszcze zakończone.

KURJER SPORTOWY.

Lekkoatletyka w Święcianach.

W dniu 10 i 11 czerwca w ramach Powiatowego Święta Sportu PW. i WF. w Święcianach odbyło się spotkanie w lekkoatletyce, grach sportowych i strzelaniu pomiędzy reprezentacjami Państwowego Seminarjum i Państwowego Gimnazjum.

Naogół osiągnięti wyniki dość dobre, z wyjątkiem oszczepu i skoku wzwyż.

Szczególnie dobrze wypadły sprinty oraz pchnięcie kulą.

W ogólnej punktacji zwyciężyło Seminarjum 110:75 p.

Szczegółowe wyniki zawodów:

Konkurencje zespołowe: w strzelaniu z broni długiej wojskowej na 100 m. o puhar przechodni Dowódcy 5 p. p leg. uzyskał I miejsce puhar na własność dla Seminarjum: pierwszy zespół Seminarjum bijąc drugi zespół o 1 punkt, z wynikiem 289 p. na 450 możliwych; w składzie: Paukszteło, Wieliczko i Chmielnicki. Indywidualne pierwsze miejsce uzyskał Paukszteło (sem.) 118 p. na 150 możliwych, a 2 miejsce Kiszkurno (gimn.) — 108 p.

W piłce siatkowej zwyciężyło seminarjum w stosunku 29:16 (14:15); W piłce koszykowej zwyciężyło gimnazjum w stosunku 11:10.

Poziom gier sportowych był wysoki, szczególnie dobrze wypadła piłka siatkowa.

W trójboju lekkoatletycznym o puhar Powiatowego Komitetu PW. i WF. Pierwsze miejsce uzyskało Seminarjum zdobywając puhar na własność. Skład drużyny seminarjum: Palczewski Purwinis i Rybakosz, uzyskując 6440 p. Lepsze wyniki osiągnęli Palczewski w biegu na 100 m. — 12,4 i w pchnięciu kulą 12,58 cm. Purwinis w skoku wdal — 5,81 cm. Indywidualnie zwyciężyli w trójboju Palczewski (Sem.) 1750 i Purwinis (Sem.) 1540 p.

W sztafecie 4x100 mtr. o puhar przechodni w równorzędnej i ciekawej walce pierwsze miejsce uzyskało Gimnazjum w czasie 50 sek. drugie miejsce seminarjum w czasie 50,1 sek. i trzecie miejsce seminarjum.

Sędziami głównymi byli: komendant powiatu WF i PW por. Czarkowski i prof. Strzycharzewski.

Prócz tych zawodów społeczeństwo święciańskie przystąpiło do próby o zdobycie POS. Naogół zdobyło przeszło 150 osób razem z młodzieżą szkolną. Poszczególne konkurencje odbyły się co do minuty zgodnie z programem. Zainteresowanie ze strony publiczności było duże.

Władysław Rudziński

Klęska tenisistów polskich z Włochami.

WARSZAWA, (Pat). — Wsobotę, w ostatnim dniu spotkania tenisowego Italja — Polska, przy wypełnionych szczelnie trybunach Legji, rozegrane zostały 2 gry pojedyncze. W obu doznaliśmy porażki, wobec czego mecz zakończył się zwycięstwem Italji w stosunku 5:0.

Pierwszy singie, rozegrany pomiedzy Sertorio a Tłoczyńskim, przyniósł nam rozczarowanie. Tłoczyński grał znowu poniżej swojej klasy i był wyraźnie zmęczony. Przegrawszy pierwszego seta 4:6, następne trzy przegrywa w stosunku 3:6, 7:9, 2:6.

Natomiast drugie i ostatnie spotkanie — Palmieri — Hebda było najpiękniejszem w meczu Polska — Italja i należało do tenisa wysokiej klasy. Hebda w meczu tym znowu zabłysnął talentem, miał zagrane doskonałe i kazał swemu znakomitemu przeciwnikowi dobrze się namęczyć, aby zdobyć zwycięstwo. Wynik meczu 6:1, 6:4, 12:10. W trzecim secie toczyła się walka 2 równych sił. Obfitował on w momenty emocjonujące i bardzo piękne. W secie tym Hebda prowadzi 5:2. W tym momencie Polak jednak załamuje się nerwowo i popełnia szereg błędów. Palmieri korzysta z chwilowej niedyspozycji nerwów Hebdy i bierze kolejno 4 gemy, prowadząc 6:5. Następnego gema wygrywa Hebda. W następnym trzy setbole dla Polaka — wszystkie trzy nieudane. Walka bardzo zacięta doprowadza ostatecznie do zwycięstwa przeciwnika bardziej rutynowanego.

Telegr. kronika sportowa.

— **W sobotę odbyły się w Budapeszcie** eliminacyjne walki w turnieju szabli drużynowej o mistrzostwo Europy. Polski zespół pokonał w swojej grupie eliminacyjnej Jugosławję 11:5 i Rumunję 9:7.

— **Indywidualny turniej szablowy w Budapeszcie** o zwycięstwo Europy przyniósł zwycięstwo i tytuł mistrzowski Francuzowi Buchadr, który uzyskał 18 punktów.

— **W meczu tenisowym** w Poznaniu Warmiński przegrał niespodziewanie do Austrjaka Metaxy 2:6, 3:6, 0:6. Przed paroma dniami Warmiński łatwo pokonał Tarłowskiego, który zkolei zwyciężył Metaxę.

Wywóz jaj i gęsi uznany za kompensacyjny.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadomiło Izbę P.-H. w Wilnie, że na podstawie punktu 2-go obwieszczenia Min. Skarbu z dn. 16 lutego 1932 r. (Monitor Polski Nr. 40, poz. 44) został uznany za kompensacyjny wywóz gęsi żywych i jaj, kierowany tylko przez Gdynię lub Gdańsk. Stosunek procentowy ulgi przywozowej do wartości wywiezionych gęsi ustalony został na 23 proc., zaś jaj — na 18 proc. Cena on jentacyjna zaświadczeń o kompensacyjnym wywozie, opiewających na gęsi żywe, wynosić będzie 8.05 proc. na jaja — 6.3 proc. wartości wywiezionego towaru franco granica celna.

Izby Przemysłowo-Handlowe zostały upoważnione do wystawiania zaświadczeń o kompensacyjnym wywozie przy wywozie gęsi żywych w okresie od dnia 1 lipca r. b. do dnia 31 listopada r. b. oraz przy wywozie jaj od 15 czerwca do 15 września r. b. Ministerstwo jednocześnie powiadomiło, iż okres powyższy może być skrócony.

Niedziela na letnisku

Niedziela na letnisku ma już swoją ustaloną sławę. Jest to dzień „gości. Zasuszeni w gorących i dusznych murach miasta zjeżdżają „mieszczuchy" do swoich krewnych, znajomych, by przynajmniej raz na tydzień odetchnąć świeżem powietrzem. Przyjeżdżają już z samego rana, bo szkoda każdej chwili, i pan domu, który przyjechał w przeddzień, nie może się nawet wyspać, trzeba bowiem i mieszkanie jako tako do porządku doprowadzić, a na stację po gości gonić, i honory domu robić. W kuchni już od świtu ruch trzeba piec rozpalić, a ta „cholera" jak się czasem zatnie, to ani rusz, trzeba gotować, smażyć, prażyć najrozmaitsze rzeczy dla „miłych" gości. Służąca i pani domu rozpływają się dosłownie w spiekocie upału i żarze kuchni. Goście pytają natarczywie o panią, a pani nie może się ruszyć z kuchni bo służąca wciąż wybiega, czy to po kawałek suchego drzewa, czy to gościom coś podaje, a pieca trzeba pilnować, bo jest kapryśny.

„Każdy jest kowalem własnego losu" mówi przysłowie. Zamiast sobie zatruwać pobyt na wsi pilnowaniem pieca i dobrowolnem skazywaniem siebie na prażenie się w piekle kuchni za życia, czyż nie łatwiej i nie rozsądniej było przed wyjazdem na letnisko zaopatrzyć w doskonałą kuchenkę spirytusową „Emes". Bez żadnych kaprysów, bez dymu i swędu, bez męczącego gorąca normalnego pieca, rozporządza się kuchnią na której można absolutnie wszystko przyrządzić. Gotowanie na takiej kuchence jest poprostu zabawką: pani domu może sobie spokojnie siedzieć z gośćmi, ewentualnie tylko od czasu do czasu doglądać, a służąca może chodzić koło swojej kuchenki w śnieżnobiałym fartuszku i z czystemi rękoma. Tu niema żadnego oczekiwania na dobry „cug" na większy lub mniejszy ogień: zapomocą odpowiednich regulatorów reguluje się płomień kuchenki i można bezpiecznie nawet wyjść przed dom, a „Emes" nie zrobi żadnych przykrych niespodzianek.

Kto nie chce sobie umyślnie utrudniać pobytu na letnisku, musi wziąć ze sobą kuchenkę spirytusową „Emes".

Z życia żydowskiego.

ANKIETA ŻYD. KOMITETU GOSPODARCZEGO WŚRÓD 800 GMIN ŻYDOWSKICH

Żydowski Komitet Gospodarczy przystąpił do badania różnych projektów, zmierzających do wzmocnienia podupadłych pozycyj gospodarczych ludności żydowskiej, oraz wynalezienia nowych możliwości pracy i zarobkowania dla zubożałej ludności żydowskiej. M. i. zwrócił się ten Komitet do 800 gmin żydowskich z obszernem wyjaśnieniem jego działalności oraz odpowiednią ankietą. Uzyskany materjał będzie służył jako podstawa dla projektowanej akcji poprawy położenia zubożałej ludności żydowskiej.



Kainowa zbrodnia.

Bracia Jan i Władysław Ragini wiedli spór o podział majątku. Po śmierci ojca, mieszkali w rodzinnej chacie, wiecznie kłócili się i w żaden sposób nie mogli ostatecznie podzielić między sobą ojcowizny.

Pewnego dnia Władysław przesunął na swoją część chaty maszynę do szycia, należącą do brata. Jan zareagował ostro i nawymyślał mu.

Władysław schwycił wtedy nóż kuchenny i zaczął gonić brata. Wybiegli na podwórze i skierowali się do ogrodu. Przechodzący w tym czasie przez ogród stryj Władysława, Adolf R., usiłował go powstrzymać i schwycił za plecy. Władysław odepchnął go brutalnie ze słowami:

— **Odejdź, bo i tobie dam!**

Gdy Jan R. zobaczył, że Władysław dogania go, ujął w rękę kawałek drzewa i począł rozpaczliwie bronić się. Prześladowca doparował cios i wbił nóż po rękojeść w bok brata, a następnie leżącego uderzył po głowie polanem. Jan R. zmarł. Ostrze noża przebiło serce.

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Wilnie Władysław R. z płaczem przyznał się do zbrodni i tłumaczył, że działał pod wpływem silnego wzruszenia, wywołanego sprzeczką z bratem i jego powodzeniami w życiu. Jan miał powodzenie u dziewcząt, nigdy nie zalegał z podatkami, był bardziej lubiany...

Kierownik miejscowego posterunku P. P. zeznający w charakterze świadka, stwierdził, że Władysław sam zgłosił się do posterunku i opowiedział o zajściu, lecz potem, gdy powiedziano mu, że brat umarł, rzekł „nie wykazując ani skruchy ani żalu":

— **Wiedziałem, że, jak raz dam, to mu wystarczy.**

Żona zabitego największą urazę do Władysława R. ma za to, że po zabiciu brata odszedł, śpiewając frywolną piosenkę.

— **Jak mógł śpiewać po przelaniu krwi brata! — mówiła z oburzeniem sądowi.**

Sąd skazał bratobójcę na 5 lat więzienia, uznając, że działał on w stanie silnego wzruszenia psychicznego. Bronił mec. Chill.

Wion

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 18 czerwca 1933 r.

10,30: Transm. nabożeństwa z Jasnej Góry. Podczas nabożeństwa pieśni religijne odśpiewa JAN KIEPURA. 11,57: Czas. 12,10. Kom. meteor. 12,15: Transm. z Sali Rady Miejskiej w Warsz. Akademji Sybiraków. — 12.45: Poranek muzyczny. 14.00: Konkursy przysposobienia rolniczego"— odczyt. — 14,15: Kom. roln. meteor. 14,20: Chór szkoły powsz. 14.40: Porady weterynaryjne. — 15.00: Transm. wyścigu motocyklowego. — 15.15: Audycja dla wszystkich „O grzeczności". 16,00: Program dla dzieci. 16,30: Muzyka z płyt. 17,00: „Leczyć czy zapobiegać chorobom" — odczyt. 17,15: Pieśni ludowe. 17,30: Muzyka z Ciechocinka. 18,00: Wiad. bieżące. 18.05: Akademja Jugosłowiańska. 18.40: Chwilka strzelecka. 18.50: Program na poniedziałek i rozm. 19,00: Słuchowisko. 19.40: Skrzynka techniczna. 20,00: Koncert. Dziennik wieczorny. D. c. koncertu. 22,00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22,25: Wiadomości sportowe. 23,45: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

WARSZAWA.

NIEDZIELA, dnia 18 czerwca 1933 r.

15,20: Płyty gramofonowe. 16,30: Transmisja z kortów „Legji" spotkania tenisowego „Polska — Włochy".

NOWINKI RADJOWE.

UROCZYSTOŚCI W CZĘSTOCHOWIE.

W niedzielę o godz. 10,30 wszystkie rozgłośnie polskie transmitować będą uroczyste nabożeństwa z Jasnej Góry. Podczas nabożeństwa szereg pieśni religijnych odśpiewa Jan Kiepura.

REPORTAŻ SPORTOWY Z KATOWIC

Emocjonującą transmisję z życia zapowiada dzisiejszy program radjowy na godz. 15. Będzie to reportaż ze stadjonu sportowego w Katowicach, gdzie odbędą się wyścigi motocyklistów.

WILEŃSKIE AUDYCJE DLA WSZYSTKICH

Zwracamy uwagę wszystkich radjosłuchaczy, zwłaszcza prowincjonalnych, że stacja wileńska w każdą niedzielę nadaje specjalne audycje popularne, na których program składają się pogadanki ze wszystkich dziedzin wiedzy i muzyka ludowa. W dzisiejszej (niedziela) audycji dla wszystkich znajdą się m. in. dwa pouczające odczyty: — R. Naborskiego „Dzieje chłopa polskiego" i St. Juragi „Od łuczywa do żarówki" pogadanka, omawiająca rozwój narzędzi oświetlenia.

PONIEDZIAŁKOWA AUDYCJA DLA DZIECI

W poniedziałek 19 bm. o godz. 15,35 rozgłośnia wileńska nadaje audycję dla dzieci i młodzieży. Najmłodsi radjosłuchacze usłyszą pogadankę o polskości króla Stefana Batorego, który chociaż z urodzenia był Węgrem i po polsku mówić nie umiał, stał się jednym z najwybitniejszych monarchów polskich, a następnie opowiadanie cioci Hali p. t. „O Janie, Janie Zielony".

FELJETON MAKUSZYŃSKIEGO.

Na wtorek dnia 20 bm. o godz. 22,00 zapowiada program radjowy feljeton wesoły niezmiernie popularnego wśród starszego i młodego pokolenia pisarza Kornela Makuszyńskiego. Miłośnicy twórczości tego pisarza niech zanotują tę datę i godzinę dla pamięci.

KRONIKA

Niedziela 18 Czerwiec

Dziś: Marka i Marc.
Jutro: Gerwazego i Protaz.

Wschód słońca — g. 3 m. 15
Zachód — g. 7 m. 58

— Pogoda 18 czerwca według P. I. M. Pogoda słoneczna o zachmurzeniu niewielkiem, przy wysokiej temperaturze i słabych wiatrach południowych. Wieczorem skłonność do burz.

DYŻURY APTEK WILEŃSKICH.

Dziś 18 bm., w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (róg Zawalnej i Stefańskiej), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Jurkowskiego (Wileńska 8), Rodowicza (Ostrobramska), Paka (Antokol), Siekierzyńskiego (Zarzecze), Sokołowskiego (Nowy Świat), Szantyra (Legjonowa), Zasławskiego (Nowogródzka) i Zajączkowskiego (Zwierzyniec).

MIEJSKA

— 800.000 zł. na roboty publiczne na Wileńszczyźnie. Dowiadujemy się, że z Funduszu Pracy na roboty publiczne na terenie Wileńszczyzny przyznano 800.000 złotych. Z tej sumy miasto ma otrzymać 350.000 złotych. Fundusze te są niezależnie od kredytów udzielonych władzom wojewódzkim na roboty drogowe w wysokości 250 tysięcy złotych.

ARTYSTYCZNA.

— Likwidacja Wystawy Niezależnych. Jak już donosiliśmy, dziś o godz. 6 pp. nastąpi zamknięcie III-ej Wystawy Dorocznej Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych.

Wystawa tegoroczna zostaje zamknięta deficytowo; wpłynął na to poza zubożeniem inteligentnych warstw społeczeństwa, upadek zainteresowania imprezami o charakterze duchowo-oświatowym, pochłoniętemi przez rozkwit kultu ciała. Niewątpliwie niepowodz. w wielkiej mierze zostało spowodowane brakiem w Wilnie odpowiedniego lokalu dla wystaw tego rodzaju. Sprawa ta niejednokrotnie była poruszana w prasie i przed władzami, pomimo to robią się posunięcia wręcz odwrotne: ostatnio dowiadujemy się, że główny pawilon powystawowy w ogrodzie po-Bernardyńskim, który po nieznacznej przeróbce, mógłby być doskonałym lokalem wystawowym, zostanie przez Magistrat zburzony.

Dobre chęci Zarządu Towarzystwa Niezależnych, co do przeznaczenia części dochodu z Wystawy na fundusz ratowania Bazyliki Wileńskiej, nie zostały należycie zrozumiane i poparte przez wilnian.

Zarząd Towarzystwa Niezależnych składa serdeczne podziękowania Dyrekcji Kina „Pan" za bezinteresowne wyświetlanie reklamy o Wystawie Niezależnych, oraz prosi PP. nabywców obrazów i wystawców o zabranie eksponatów z lokalu Wystawy w dn. 19 i 20 b. m. w godz. 10—18. Po tym terminie Zarząd nie bierze na siebie odpowiedzialności za całość eksponatów.

Z UNIWERSYTETU

— OTWARCIE WYSTAWY SPRAWOZDAWCZEJ WYDZIAŁU SZTUK PIĘKNYCH USB. Wystawa sprawozdawcza prac słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych USB. w gmachu Wydziału (mury po-bernardyńskie, wejście przez ogród Bernardyński) otwarta zostanie w niedzielę, dnia 18 bm. o godzinie 13. Wstęp na otwarcie tylko za zaproszeniami. Od godziny 14 wstęp dla publiczności wolny. Wystawa trwać będzie do dnia 29 czerwca rb. włącznie. W godzinach od 10 do 18.

SPRAWY SZKOLNE

— 4-letnia Szkoła Handlowa Męska Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców — Chrześcijan w Wilnie z prawami szkół państwowych przyjmuje do kl. 1 kandydatów z ukończoną 7 kl. szkołą powszechną lub 3 klasami gimnazjum do klas starszych z promocjami szkół handlowych. Informacje i zapisy w sekretarjacie szkoły przy ul. Biskupiej 4 tel. 4-23 w godz. od 10—14.

— Liceum Handlowe i Liceum Ogólnokształcące im. Filomatów w Wilnie przyjmują zapisy codziennie od godz. 10—2 (ul. Żeligowskiego 1—2). Egzamina wstępne rozpoczną się dnia 20 czerwca. W kl. III (obecnie I) program gimnazjum nowego typu. Kandydatki do Liceum Handlowego winniy wykazać się świadectwem ukończenia 6 klas szkoły średniej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Z TOWARZYSTWA EUGENICZNEGO (walki ze zwyrodnieniem rasy) 22 czerwca w lokalu kasyna Pol. Państw. (ul. Żeligowskiego 4) poseł Dr Stefan Brokowski wygłosi odczyt na temat „Opieka nad dzieckiem w wieku szkolnym ze stanowiska eugeniki".

Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny.

— WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA „MENS" dla walki z alkoholizmem i innemi nałogami odbędzie się dnia 21 czerwca r. b. w lokalu Poradni Lekarskiej Towarzystwa „Mens" (ul. Żeligowskiego 1 m. 21) o godzinie 5 i pół po południu w pierwszym terminie i o godz. 6 po południu w drugim terminie — ważne przy każdej ilości obecnych.

— POSIEDZENIE WILEŃSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO odbędzie się dnia 19 bm. w poniedziałek o godz. 6 wieczór w lokalu Seminarjum Histor. (Zamkowa 11). Na porządku dziennym referat doc. Łowmiańskiego pt. „Sprawa unji a równouprawnienie bojarstwa ruskiego w WXL. w okresie rządów i powstania Świdrygiełły" (1430—1440). Goście mile widziani.

— DOROCZNE WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ ZW. odbędzie się we wtorek dnia 27 czerwca 1933 roku o godzinie 17 m. 30 w sali biura CZ. Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie przy ulicy Wileńskiej 23—9.

W razie nie przybycia na godz. 17 m. 30 na Zebranie Walne, wymaganej dla jego prawomocności ilości osób, Zebranie odbędzie się tegoż dnia we wtorek 27 czerwca o godz. 18 i uchwały tego Zebrania będą obowiązujące bez względu na liczbę obecnych.

— Doroczne zebranie Zw. W. Ś. i D. N. W dniu 18 czerwca 1933 r. o godz. 12 m. 30 w Małej Sali Miejskiej przy ulicy Końskiej Nr. 3 odbędzie się zebranie informacyjne Zw. Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna i woj. Wil., na którem posłanka p. E. Pepłowska wygłosi referat o międzynarodowej sytuacji własności nieruchomej miejskiej. Zarząd Związku uprzejmie zaprasza na powyższe zebranie wszystkich członków Związku.

RÓŻNE.

— Urząd rozjemczy do spraw rolnych. W myśl ustawy z dnia 28.III 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 253), został zorganizowany przy Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie Wojewódzki Urząd Rozjemczy do spraw majątkowych posiadaczy większych gospodarstw wiejskich. Urząd ten ma za zadanie niesienie pomocy zadłużonemu rolnictwu w formie ułatwienia spłaty zadłużeń przez zmniejszenie odsetków i rozkładanie spłat na raty. Do kompetencji Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego należą sprawy posiadaczy gospodarstw wiejskich powyżej 100 ha. Na czele Urzędu stoją w charakterze przewodniczącego p. Sędzia Wacław Weckowicz, zastępcy przewodniczącego p. Sędzia Józef Folejewski. Jako ławnicy z pośród rolników: pp. Zawadzki Feliks, Puciata Jan, Sołtan Aleksander, Borowski Kazimierz, Szypiłło Jan, Brochocki Aleksander, z pośród przedstawicieli zorganizowanego przemysłu i handlu: pp. Wysocki Aleksander, Miskiewicz Tadeusz, Kokociński Antoni, inż. Łastowski Józef, inż. Fiedorowicz Józef, Jutkiewicz Eljasz.

Sekretarjat Urzędu i gabinet przewodniczącego mieszczą się w Urzędzie Wojewódzkim, ul. Magdaleny 2, chwilowo w pokoju Nr. 60.

P. Przewodniczący przyjmuje w godz. 13—14 z wyjątkiem sobót. Sekretarjat udziela informacyj i przyjmuje zainteresowanych od godz. 10—14-ej, w soboty od 10—12.

— DZIĘKI UPRZEJMOŚCI PAŃ, które zechciały łaskawie zająć się zbiórką uliczną na rzecz Kolonji Letnich Centrali Opieki Rodzicielskich Średnich Zakładów Naukowych w Wilnie wpłynęło w dniu 10 maja r. b. ze skarbonek 432 zł 42 gr., a po odjęciu 33 zł. 35 gr. wydatków, czysty zysk wynosi 399 zł 07 gr.

Dzięki tej akcji Centrala będzie w stanie powiększyć ilość młodzieży korzystającej z Kolonji Letnich w bieżącym roku.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Letni w Ogrodzie Bernardyńskim Popołudniówka niedzielna 18 czerwca o g. 4. By umożliwić najszerszym warstwom publiczności ujrzenia „DŻIMBI", — popołudniówka niedzielna dana będzie po cenach propagandowych od 20 gr.

— Dziś, niedziela 18 czerwca o godz. 8,15 w. przedostatni występ Jadwigi Zaklickiej w sztuce „ROXY".

W poniedziałek dnia 19 czerwca o godz. 8.15 w. ostatni występ artystki.

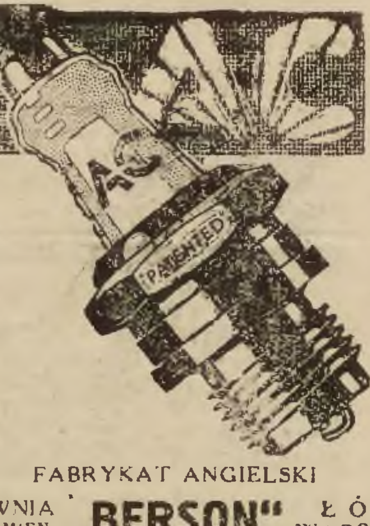
On nie powróci już.

Rzekome zezwolenie na powrót Trockiego do Rosji.

MOSKWA (Pat). Berliński dziennik „Vossische Zeitung" z 8 bm. i szereg innych pism podały, że rząd ZSSR zezwolił Trockiemu na pwrót do Rosji, przyczem „V. Ztg." powołuje się na oświadczenie Trockiego złożone wobec przedstawicieli prasy tureckiej. W związku z tem agencja TASS upoważniona została do zakomunikowania, że to oświadczenie Trockiego nie odpowiada rzeczywistości i podyktowane zostało oczywiście życzeniem awanturnika, mającego na celu wprowadzenie czytelników w błąd. Trocki wydalony został z Rosji dawno już jako kontrrewolucjonista.









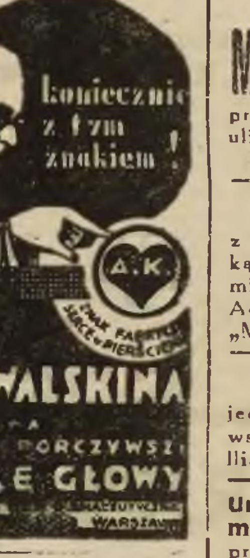
Rejestr Handlowy.

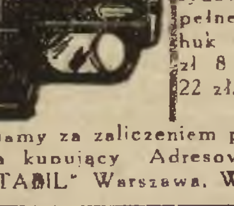
Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Lidzie, Dział A, w dniu 3.VI. 1933 r. wciągnięto wpisy następujące:

1509. II. Przy firmie „Breskin Mejer, Niebulski Morduch i S-ka". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreślone z rejestru. Odpowiedzialność za zobowiązania firmy wziął na siebie Mejer Breskin. 708—VI

1548. II. Przy firmie „M. Wajnsztejn, K. Iwieński i P. Sirota S-ka firmowa „Eksjaj". Obecnie firma brzmi: „Eksjaj" Bracia Morduch, Józef Szpilkowscy Wolf Kande, Spółka firmowa w Lidzie. Wspólnicy zamieszkują w Lidzie, mianowicie: Borduch Szpilkowski na Czerwonej pod Nr. 9, Józef Szpilkowski n aKrzywej pod Nr. 9 i Wolf Lande na Mickiewicza pod Nr. 43. Wspólnicy Kałman Iwieński i Morduch Wajnsztein cesją z dnia 7 listopada 1932 r. wszystkie swoje prawa i obowiązki w spółce w wysokości 50 proc. odstąpili na wyłączną własność Wolfa Lande. Weksle, żyra, czeki, akty, umowy prywatne, notarjalne i hipoteczne, pełnomocnictwa i zobowiązania muszą być zaopatrzone pod stemplem firmowym dwoma podpisami, mianowicie: jednego ze Szpilkowskich i Wolfa Lande. Pozostałe warunki z umowy z dnia 27.X 1927 r. pozostają bez zmiany. 709—VI







MIGNON G. EBERHART. 55

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Światło latarni padało na mój biały ukrochmalony fartuch, na kota, zwiniętego w kłębek na podłodze i merdającego nerwowo ogonem na czarne, błyszczące włosy Paggi'ego, na szklankę Anety, na twarz Brunkera, napiętnowaną nieruchomemi, bez rzęsemi oczami o wielkich, ciemnych źrenicach i na drzwi do komórki.

Dopiero gdy zjadłam swoją porcję, i stwierdziwszy z żalem, że półmisek jest pusty, wyprostowałam się na krześle, uprzytomniła mi się cała dziwaczność i niewłaściwość sytuacji. Jednocześnie przypomniałam sobie nagle słowa O'Leary'ego: „Teraz nikt nie ma alibi",

Nikt. Więc ani Paggi, ani Brunker, ani Aneta. Ani nawet Łucja. Ach! prosiła o wodę sodową.

Paggi odetchnął z zadowoleniem. Aneta uśmiechnęła się do niego i dolała sobie wina. Brunker wstał i zaczął sprzątać ze stołu.

— Helena zabiłaby mnie, gdyby się o tem dowiedziała — rzekł Paggi. Uśmiechnął się do mnie, podziękował Anecie i biorąc w ciemną szeroką dłoń szklankę z winem, rzekł do niej:

— A vous, madame.

Baba podrzuciła kokieteryjnie tłustemi ramionami i zgarnęła z policzków i czoła kosmyki siwych włosów. Dziwne to, ale nie wydała mi się w tej chwili groteskowa. Zauważyłam, że wymieniła z nim porozumiewawcze spojrzenie. On odstawił szklankę, odetchnął jak poprzednio i rzekł:

— O, żona zabiłaby mnie, gdyby się o tem dowiedziała. Skarży się, że umiera z głodu, ale cóż ja na to poradzę, że nie ma takiego dobrego powodzenia, jak ja.

Popatrzył z żalem na pusty półmisek, zeskrobał ze swego talerza resztę sosu, wziął go powoli na język i spojrzał na mnie:

— Co pani jest?

— Zastanawiam się, dlaczego pan skłamał, że pan nie słyszał kroków na galerji, wtedy w noc śmierci Frawley'a — wypaliłam.

Twarz śpiewaka spurpurowiała gniewem.

— Co, pani mnie oskarża o kłamstwo, mnie, Paggi'ego?!

Ochłonął, wyrzucił przed siebie ręce niedbałym gestem, podniósł brwi i wybuchnął śmiechem: — No, skłamałem, ma się rozumieć. Niech pani dziękuje Bogu, że pani nie wie, co to jest mieć zazdrosną żonę. — Wychylił drugą szklankę czerwonego wina z gardłowym bulgotem i postawił ją energicznie na stole. — Okropna baba moja żona! — zawołał. — Straszna baba!

Wyciągnął szklankę do Anety.

— Pytałam pana o kroki na galerji — rzekłam.

— Tak, tak. Helena była na galerji. Śledziła mnie. Ona mnie zawsze śledzi. Czy to nie upokarzające? Czy miałem to powiedzieć i ośmieszyć się? Nigdy!

Brunker odebrał od niego talerz i spojrzał na niego zimnym wzrokiem. Aneta zaśpiewała „La—la—la—la", kołysząc się w biodrach do ataku melodji. Jo zwrócił na nią szybkie spojrzenie.

— Nie — rzekł — fałszujecie. To nie tak.

Gestykulując wyciągniętą rękę, zanucił miękkim tenorem tę samą melodję, z pewnemi warjacjami i trelami. Aneta mu zawtórowała. Ja wstałam.

Gdy urwali dla zaczerpnięcia tchu, nachyliłam się do niego i zapytałam ostro:

— Ale co pan robił wtedy w bawialni, w nocy?

— Rozmawiałem z panią — roześmiał się wesoło. — Chciałem, żeby Helena miała powód do zazdrości. Jeszcze, Aneto.

— Ale dlaczego pan był taki zdenerwowany? — nalegałam wbrew regułom dobrego wychowania.

Wzruszył ramionami i, urywając w połowie taktu, odpowiedział:

— Ktoby nie był zdenerwowany? Pani patrzyła na mnie jak kocica z myszą.

Zostawiłam ich śpiewających.

Wróciłam do drzwi, bo przypomniałam sobie o wodzie sodowej dla Łucji. Brunker dał mi sody i patrzył jak ją rozpuszczałam w wodzie. Aneta i Paggi śpiewali coraz głośniej i entuzjastyczniej.

— Aneta! — zabrzmiało ostro od drzwi. W progu stała Matil z oczami w płomieniach oburzenia.

Paggi odwrócił się szybko, umilkł wstał i poszedł do niej.

— Panno Matil, powinszować wspaniałej kucharki. Gdy się pobierzemy, zatrzymamy ją na zawsze. I w raju...

— Jo!

Do kuchni wpadła Helena i odepchnąwszy Matil, rzuciła się na męża. Ten cofnął się tyłem, a ją przytrzymał Killian, który właśnie wszedł. Szamotała się chwilę, przyczem oczy jej migotały zielonym ogniem, ale wkońcu osunęła się Killianowi w ramiona, łkając rozpaczliwie i obsypując męża urywanemi oskarżeniami. On nie zwracał na nią najmniejszej uwagi. Ocierał czoło chustką i patrzył trwożnie na Matil i Anetę, która odsunęła się z ponurą twarzą pod ścianę i porwawszy kota, zaczęła go głaskać po chudym grzbiecie. Kocisko mruczało głośno, Helena łkała, Paggi biedził się z przeproszeniem, Matil stała i patrzyła. Nagle odwróciła się szybko i wybiegła. Wyszłam za nią. Killian chciał także wyjść, ale Helena przyczepiła się do niego tak mocno, że musiał zostać. Zobaczyłam tylko jego wzrok.

Gdy wyszłam do bawialni, O'Leary schodził właśnie po schodach z galerji. Łucja zapomniała już o wodzie sodowej i drzemała na wózku w drugim końcu sali. Mogliśmy rozmawiać swobodnie, bez obawy podsłuchu.

— Szukałem dziennika — szepnął O'Leary. — Przeszukałem wszystkie sypialnie na piętrze. Jeżeli to Helena go zabrała, to musiała dobrze schować. Pytałem jej, ale się wyparła. Nie wie o niczem, nie widziała i tak dalej. Chociaż widziałem, że była w strachu. Może ukryła dziennik w ubraniu. W takim razie może będę zmuszony prosić panią o pomoc. Jak pani sądzi, panno Saro, jak dalece ulega ona wpływowi męża?

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.